

ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 40 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor odpowiedzialny: Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXI — № 191
Wtorek 12 Lipca 1938 r.
Cena numeru 10 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł. 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetrowy przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt) w tekście gr 50. zwyczajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr. 30. Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Znowu zbombardowano trzy statki brytyjskie

Gwałtowne walki

na południowych odcinkach frontu Castellon

Komunikat ministerium obrony Hiszpanii stwierdza, że na froncie castellońskim toczą się gwałtowne walki na południe od Artana oraz na odcinku Piedras Aolo.

Komunikat kwatery głównej gen. Franco donosi, że na froncie castellońskim przerwały wojska faszystowskie dwie nieprzyjacielskie linie obronne i zajęły łańcuch górski Puntal, oraz kaplicę Santos de Piedra. Oddziały dowodzone przez gen. Garcia Valino, złamały opór nieprzyjacielski na odcinku Sierra de Espadan, posuwając się naprzód.

W nocy z soboty na niedzielę lotnicy gen. Franco bombardowali fabryki materiału wojennego Hispano - Suiza w San Andres pod Barceloną, dworzec w Sagonte oraz magazyny amunicji w Cros w pobliżu Barcelony. W niedzielę samoloty faszystowskie bombardowały miasta: Ampoya i Gava w pow. Tarragone.

Agencja Reutera donosi z Madrytu. W niedzielę w porcie Walencji trzy brytyjskie statki zostały uszkodzone, skutkiem eksplozji bomb lotniczych. Funkcjonarjusz komisji nieinterwencji, narodowości belgijskiej, który znajdował się na statku „Yorkbrook", ranny został w prawe ramię.

Huk bomb nad Palestyną

Nowe krwawe zajścia w Jerozolimie i Haifie

W niedzielę wieczorem grupa terorystów, złożona z 3.000 osób, zaatakowała, po przecięciu połączeń telefonicznych, żydowską kolonję Givatada na południe od Haify. 3 żydów odniosło ciężkie rany. Na odsiecz wysłano oddział wojska brytyjskiego.

Wczoraj rano w Tulakrem zabity został przez nieznanych sprawców arabski inspektor policji w chwili, gdy golił się u fryzjera.

Wojska brytyjskie obsadziły całą miejscowość Tulkarem, gdyż w każdej chwili może dojść do poważnych starć między Arabami i Żydami.

Po południu nastąpiło między Haifą i Nazaretem starcie patrolu brytyjskiego z grupą arabskich terorystów. Oficer, dowodzący patrolem oraz jeden żołnierz, zostali ranni. Jeden z żydowskich policjantów pomocniczych został zabity, a dwuch rannych.

W czasie niedzielnych zamieszek ulicznych w Jerozolimie rzucono bombę na autobus żydowski. 12 osób odniosło rany, z czego 7 ciężkie. Rzucono również bombę na hotel „Króla Dawida".

W Haifie został jeden Żyd zabity strzałem rewolwerowym.

***

Ostatnie krwawe zajścia, które wydarzyły się w Jerozolimie i Haifie, skłoniły angielskie władze mandatowe do podjęcia nowych zarządzeń o charakterze zapobiegawczym. Oddziały policji i wojska patrolują w dzień i w nocy ulice Jerozolimy i Haify.

Ofensywa japońska w południowych Chinach

Walka o drogę do Hankou

Kontrataki chińskie pod Kukiang—Zatopienie 2 krążowników japońskich

Ofensywa japońska w południowo-zachodniej części prowincji Szantung oraz w północnej części prowincji Honan rozwija się pomyślnie według doniesień sztabu japońskiego. Oddziały japońskie zwalczają akcję partyzantów, która przybrała w ciągu ostatnich miesięcy znaczne rozmiary. Również w północnej części prowincji Szansi wojska japońskie podjęły ofensywę przeciwko Chińczykom, którzy stawiali zacięty opór. Wzdłuż rzeki Jangtse na południe od Hakau toczą się zacięte walki. Chińczycy przeszli do kontrataków w pobliżu Kutang. Japońskie okręty wojenne, które znajdują się w pobliżu Kukiang, dokonały ostrzeliwania miasta. Straty wyrządzone przez bombardowanie są bardzo znaczne.

Ze źródeł chińskich donoszą o zatopieniu dwuch japońskich okrętów wojennych.

W rejonie Pyntse trwają również zażarte walki, przy czym oddziały chińskie przeprowadziły szereg pomyślnych kontrataków. Dominujące wzgórze były wielokrotnie atakowane przez Japończyków, lecz zostało w ręku chińskim. Posuwanie się oddziałów japońskich na południe, również zostało wstrzymane. Podczas swych wielokrotnych ataków Japończycy zostawili na placu boju około 400 zabitych.

Chłodno

i pochmurno

Niewielkie przejaśnienia, które wystąpią na zachodzie Polski będą krótkotrwałe, tak że w dalszym ciągu na całym obszarze Polski panować będzie naogół pogoda pochmurna z deszczami, zwłaszcza w dzielnicach południowych. Chłodno, temperatura w ciągu dnia około 18 st.

Zderzenie dwuch pociągów

POD BERLINEM

W pobliżu miejscowości (Rheinsberg (Brandenburgja) nastąpiło zderzenie pociągu osobowego z motorowym. 5 osób, wśród nich konduktor pociągu motorowego, zostało zabitych. 14 osób jest rannych z czego trzy ciężko.

Japonia domaga się

ewakuacji cudzoziemców z południowych Chin

Władze japońskie wystosowały do przedstawicieli dyplomatycznych obcych mocarstw notę, w której domagają się ewakuacji wszystkich cudzoziemców obywateli miast Hankau, Kiukiang, Han czang i Sinyang, na linni kolejowej Hankau — Pekin oraz z Yoczau, Czangcza i Czuszau na linii kolejowej Hankau — Kanton. Żądanie to umotywowane jest faktem, że w miastach tych odbywają się koncentracje wojsk chińskich, skutkiem czego Japończycy zmuszani są do przeprowadzenia przeciwko tym miastom operacyj wojskowych. Nota kończy się stwierdzeniem, że Japończycy uważają francuską koncesję w Hankou za neutralną, nie posiadają natomiast żadnych wiadomości o powstaniu w tym mieście strefy uchodźczej, do czego podobno miał dać iniejatywę korpus konsularny.

Za 530.000 lat

Angia zapadnie się w morze?

Geolodzy angielscy przeprowadzili skrzętne obserwacje nad obniżaniem się poziomu wybrzeży Anglii i doszli na tej podstawie do wniosku iż za 530.000 lat wyspy brytyjskie znajdą się pod powierzchnią morza. Według obliczeń geologów, Anglia zapada się w morze stale i stopniowo w tempie 1/4 metra na 100 lat. Za 530.000 lat jak morskie dosięgną zatem szczytów gór szkockich. I na mapach nawigacyjnych za pół miliona lat pojawi się uwaga: „Baczność, tu wiće podwodne", oznaczające miejsce, gdzie znajdowała się W. Brytanic. Tak przynajmniej twierdzą geolodzy.

Wielki strajk górników

w południowej Walii

W południowej Walii przystąpiło wczoraj do strajku 10.000 górników, na znak protestu przeciw niezrzeszonym organizacjom.

Lot dookoła świata

W niedzielę wystartował z Ameryki do Paryża, jako pierwszego etapu w locie dookoła świata, lotnik Howard Hughes. Start odbył się przy doskonałych warunkach atmosferycznych. Samolot jest typu „Loskheed 14" o 2 motorach, o sile 110 hp. Załogę stanowi 5 osób. Hughes, jako pilot, dwóch lotników-pomocników. Harry Connor i por. Thomas Thurlow, radiooperator Stoddort i mechanik Lund. Samolot dostarczony jest przez komitet organizacyjny wystawy w Nowym Jorku. Hughes wiezie z sobą listy z zaproszeniem do szefów wszystkich państw, nad którymi lot się będzie odbywać, do przybycia na wystawę nowojorską.

Glorfikacja carskich generałów

Ludowy komisariat obrony ZSSR wydał dwie nowe książki, poświęcone dwum marszałkom armii carskiej, a mianowicie Suworowowi i Kutuzowowi. Obydwie publikacje, podające ich życiorysy i działalność nawiązują do tradycji historii wojennej Rosji carskiej. Jednocześnie z ukazaniem się tych książek w Moskwie, odbyła się w ludowym komisariacie obrony konferencja profesorów sowieckich akademii wojennych, celem opracowania planu wykładów z historii wojennej Rosji przedrewolucyjnej (PAA).

Koncentracja przemysłu zbrojeniowego

w Czechosłowacji

„Narodni Politik" donosi, że państwowe huty żelaza w Podbrezova przejść mają na własność towarzystwa akcyjnego fabryk broni w Brnie. W najbliższym czasie rada ministrów powziąć ma w tej sprawie ostateczne decyzje. Państwo utrzyma nadal swój wpływ na te przedsiębiorstwa koncernu zbrojeniowego, gdyż większość akcyj fabryk broni w Brnie znajduje się w posiadaniu skarbu państwa. Koncern ten przejmie również szereg dalszych obiektów, a m. in. kopalń w okręgu Ostrawskim.

Nowe towarzystwo posiadać będzie kapitał w wysokości 140 milionów koron, z czego państwo przejmie połowę. Stosunek nowego koncernu do rządu unormowany zostanie na podstawie specjalnego układu, gwarantującego państwu dogodne warunki przy dostawach.

Ten przejaw koncentracji w czeskim przemyśle zbrojeniowym pozostaje w związku z ostatnimi wydarzeniami politycznymi, które wymagają, zdaniem Rządu, jednolitej i bardziej sprężystej inicjatywy w zakresie produkcji zbrojeniowej.

Straszna śmierć

w kadzi z roztopioną cyną

W zakładach instalacyj elektrycznych w Arras (Francja) wydarzył się katastrofalny wybuch kadzi z roztopioną cyną, w której znajdowało się przeszło 10 mtr. sześc. wrzącego metalu. 12 robotników, zatrudnionych w pobliżu kadzi, uległo ciężkiemu poparzeniu. Jeden z nich, L. Sergent, wkrótce zmarł, a stan trzech innych jest bardzo groźny.

W okupowanej Austrii

Kłopoty hitlerowskie z cyganami

Kierownictwo austriackiej partii narodowo - „socjalistycznej" już od dłuższego czasu nosiło się z myślą rozwiązania zagadnienia cygańskiego w Austrii, gdzie szczególnie w Burgenlandzie Cyganie stanowią znaczny odsetek ludności. W niektórych miejscowościach liczba Cyganów dochodzi do 10 proc. ogółu mieszkańców. Bliską realizację tego planu zapowiada „Wiener Voelkischer Beobachter", motywując konieczność załatwienia tej sprawy tym, że Cyganie są mieszańcami rasowymi oraz że wśród nich jest wielu notorycznych przestępców. Tak wygląda motywacja oficjalna. W rzeczywistości istnieje inna przyczyna do rozciągnięcia kontroli nad Cyganami, osiadłymi gęsto na wschodnich kresach Austrii. Cyganów uważa się bowiem za czynnik niepewny politycznie, czemu daje wyraz ta sama gazeta, wskazując na liczne szpiegostwa i donosy ze strony Cyganów na narodowych socjalistów w dawnej Austrii. Wobec powyższego należy oczekiwać ujęcia dotychczasowego romantycznego życia Cyganów w odpowiednie karby, jak również i wprowadzenia ustawy rasowej dla Cyganów na wzór ustaw żydowskich.

Międzynarodowy Kongres

Geograficzny

W dniach od 18 do 28 bm. odbędzie się w Amsterdamie XV międzynarodowy kongres geograficzny, w którym wezmą udział przedstawiciele 29 państw europejskich i poza europejskich. Z Polski wyjeżdża na kongres kilkadziesiąt osób, wśród nich zaś m. in. prof. prof.: Lencewicz, Pawłowski, Romer, Iwanowski, Smoleński i in. Delegaci polscy zgłosili na kongres szereg referatów.

Obrady zjazdu poprzedzi wycieczka do Zelandii, która zorganizowana będzie w dniach od 11 do 16-go b. m. Uczestnicy zjazdu odbędą wycieczki do północnej i południowej Holandii.

Niepokoje w szturmówkach

Okazuje się, że nie tylko na terenie Austrii doszło do zamieszek w oddziałach S.A. i S.S., lecz również w Dreźnie, Lipsku i Planen.

W Planen został zastrzelony jeden ze szturmowców podczas zajść na targowisku, w Dreźnie i Lipsku zostało kilku szturmowców pobitych.

Uchwały Kongresu
Związków Urzędniczych we Francji

W niedzielę obradował w Paryżu zwołany specjalnie nadzwyczajny kongres związków urzędniczych pracowników państwowych i samorządowych oraz pracowników instytucyj publicznych.

Po burzliwych i gorących obradach, dotyczących kwestii uposażeń i podwyżek dla urzędników, kongres powziął uchwałę, oświadczającą, że w obecnej sytuacji nie pozostaje pracownikom nic innego, jak odwołanie się do formy walki, którą pracownicy przemysłu prywatnego stosowali dotychczas z powodzeniem. Uchwała w ten sposób sformułowana oznacza podjęcie przez związki urzędnicze przygotowań do strajku pracowników państwowych i komunalnych, który to strajk w myśl uchwały miał by być ogłoszony bez oczekiwania na ponowne zebranie się parlamentu, kiedy to Rząd, w myśl zapowiedzi premiera, w nowym wniesionym przez siebie budżecie miał uwzględnić podwyżki dla urzędników.

Kongres powziął poza tym szereg uchwał, domagających się oficjalnego *uznania prawa zrzeszania się dla pracowników państwowych, pełnego wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy w formie 5 dni pracy w tygodniu* oraz uchwalił *ostre rezolucje polityczne, przeciwko wypuszczeniu na wolność szeregu aresztowanych w sprawie t. zw. kagulardów i przeciwko postanowieniom ograniczającym ilość informacyj w rozgłośniach radiowych.*

Wreszcie w ostatniej rezolucji *kongres ogłosił swą całkowitą solidarność z czerwoną Hiszpanią.* (PAT)

Chiny walczą o wolność i prawo do życia
Oświadczenie marsz. Czang-Kai-Szeka

Cała prasa sowiecka publikuje oświadczenie marsz. Czang-Kai-Szeka o wynikach, trwającej już cały rok wojny chińsko-japońskiej Marszałek stwierdził, że **straty chińskie wynoszą ponad 600.000 zabitych i rannych.** Na skutek działań wojennych **gospodarka chińska poniosła wielkie straty. Czang Kai-Szek uważa jednakże, że im dłużej trwa wojna, tym większe są szanse Chin i sądzi, że zatarg musi się zakończyć zwycięstwem Chin.** Marsz. Czang-Kai-Szek nie tai, że dla osamotnionych Chin walka będzie niezwykle trudna i dlatego też skierowuje wezwanie do wszystkich narodów, sympatyzujących z Chinami, ażeby przyszły im z pomocą, bowiem Chiny walczą tylko o swą wolność i prawo do życia. (ATE).

Zamach na Prez. Roosevelta?

W czasie przejazdu Prezydenta Roosevelta przez miasto Oklanoma, pewien osobnik, jak ustalono później, Woody Hockaday, liczący lat 52, usiłował wskoczyć do samochodu Prezydenta, lecz jeden z agentów policji obalił go na ziemię, uderzeniem pięści. W urzędzie policyjnym Hockaday oświadczył, że chciał tylko wyczyścić buty prezydentowi.

„New York Herald" donosi, że bezpośrednio po wypadku tłum, stojący na ulicach rzucił się na napastnika i chciał go zlinczować. Policja wystąpiła w jego obronie, lecz dopiero po zawezwaniu straży pożarnej, zdołano sikawkami rozproszyć tłum.

Gen. Miaja w Walencji

Gen. Miaja, obrońca Madrytu przybył do Walencji, aby kierować fortyfikowaniem miasta. Oświadczył on, że Walencja stanie się drugim Madrytem, miastem nie do zdobycia.

Włochy-Węgry

W związku z zapowiedzianą wizytą premiera węgierskiego Imredy i min. spr. zagr. Kanaya, Virginio Gayda pisze w „Giornale d'Italia", że jest już ustalonym obyczajem dzięki nieprzerwanej ciągłości polityki włosko - węgierskiej, iż każdy nowy szef Rządu węgierskiego nawiązuje bezpośrednie kontakty z szefem Rządu włoskiego. Wizyta ta w chwili tak ważnych wydarzeń nie będzie li-tylko zewnętrzną formą, w ciągu tego spotkania między Imredym i Mussolinim poruszone będą zagadnienia ekonomiczne i polityczne.

Włochy, które poza swoją tradycyjną i serdeczną przyjaźnią z Węgrami zawarły nowy układ z Jugosławią, z zadowoleniem stwierdzają, że oznaki porozumienia między Budapesztem i Białogrodem są coraz bardziej widoczne i dokonują się w atmosferze pokojowej, opierając się na podstawach realizmu politycznego.

Zaburzenia w Palestynie
przybierają na sile

Zaburzenia w Palestynie trwają w dalszym ciągu. W sobotę zanotowano szereg incydentów. *W Haiffie na autobus, w którym znajdowało się kilkunastu Żydów, grupa Arabów rzuciła znaczną ilość kamieni. 7 Żydów odniosło rany. Podczas starć ulicznych w Haiffie dwuch policjantów Żydów odniosło rany. W Tyberiadzie raniono 9 Żydów.* Poza tym z szeregu miejscowości nadchodzą doniesienia o incydentach i ekscesach.

Krwawe porachunki
gangsterów paryskich

O godz. 11 w nocy z soboty na niedzielę, dokonano w Cannes na**padu rewolwerowego, jakby przeniesionego** żywcem z amerykań**skich porachunków gangsterskich.**

Ciemna limuzyna zatrzymała się na jednej z głównych ulic znanej miejscowości kuracyjnej Cannes i w pewnym momencie **dwaj pasażerowie limuzyny, wyszedłszy z niej, zasypali kulami rewolwerowymi jednego z przechodniów,** na którego widocznie oczekiwali, po **czym wsiadłszy do auta, które miało wszystkie światła pogaszone, zniknęli bez śladu.**

Przy ciężko poranionym 8 strzałami rewolwerowymi przechodniu znaleziono kartę wyborczą na nazwisko Andrzeja Marquin, rzeźnika paryskiego. Wygląd zewnętrzny **zabitego, a w szczególności** niezwykle **troskliwie** utrzymane ręce były w sprzeczności z tym jego zawodem, jak pisze dzisiaj popołudniowa prasa paryska, która temu napadowi poświęca dużo miejsca, **Marquin,** który był istotnie właścicielem sklepu rzeźnickiego, **w rzeczywistości miał zawód zupełnie inny. Był on wodzem jednej z dwóch głównych band gangsterskich Paryża, terroryzujących właścicieli nocnych dancingów i kabaretów** w dzielnicy Montmartre. Przed dwoma laty Marquin zastrzelił szefa drugiej bandy gangsterskiej, Meksykanina Stefani'ego. Obecny mord na osobie Marquina jest zatem zemstą albo nowym ostatecznym porachunkiem między dwoma bandami gangsterskimi i handlarzy narkotykami, które zaczynają we Francji używać również metod amerykańskich.

Lotnicze zbrojenia Niemiec

Prasa londyńska podaje dalsze *wiadomości o projektowanej rzekomo reorganizacji niemieckiego* **lotnictwa wojskowego.** Plan reorganizacji został podobno uchwalony na skutek doświadczeń obecnej wojny domowej w Hiszpanii, które miały wykazać, że samoloty niemieckie ustępują znacznie samolotom włoskim. *W ciągu 12-tu miesięcy, jak twierdzą dzienniki londyńskie, niemiecki przemysł lotniczy ma wyprodukować 3500 samolotów, a siły lotnicze Niemiec będą wynosiły 5000 aparatów pierwszej linii.*

Opowieści drutów telegraficznych

KUPCY WIEDEŃSCY WYKORZYSTUJĄ KONIUNKTURĘ

Ze względu na nieustającą akcję kupców wiedeńskich podwyższania cen, rozpoczęto z inicjatywy policji wiedeńskiej ponowne ogłaszanie w gazetach dłuższych list nazwisk kupców, ukaranych przez władze za przekroczenie obowiązujących w tym względzie przepisów.

KATASTROFA LOTNICZA WE WŁOSZECH

Brat gubernatora Rzymu Mario Colonna, dokonując lotu ćwiczebnego na samolocie turystycznym, zwalił się wraz z aparatem z wysokości 700 metrów do Tybru i poniósł śmierć na miejscu wraz z towarzyszącym mu instruktorem lotniczym.

GUBERNATOR MONTAGU NORMAN PODAŁ SIĘ DO DYMISJI

Gubernator Banku Anglii sir Montagu Norman złożył podanie o dymisję. Sir Montagu Norman, który liczy 67 lat i od 18 lat kieruje losami Banku Anglii, ostatnio zapadł dość poważnie na zdrowiu. Sir Montagu Norman odgrywał dotychczas decydującą rolę na kształtowanie się finansowego i gospodarczego życia Anglii.

WYPADEK POSŁA CHARWATA

W sobotę samochód poselstwa polskiego, w którym znajdował się poseł R. P. min. Franciszek Charwat, zderzył się w Alei Wolności w Kownie z samochodem ciężarowym. Min. Charwat odniósł bardzo nieznaczne obrażenia. Policja prowadzi dochodzenie.

W KŁAJPEDZIE

W sobotę kłajpedzka policja autonomiczna przeprowadziła we wszystkich księgarniach rewizje, konfiskując znalezione fotografie 16-letniego Kontautasa, ofiary tragicznych zajść w Kłajpedzie w dniu 28 czerwca b. r. W związku z tym doszło do paru incydentów.

Krwawy wypadek na wyścigach kolarskich pod Łodzią
11 cyklistów rannych w katastrofie

Straszny wypadek zdarzył się w niedzielę na odcinku Stryków Głowno podczas międzyklubowych zawodów kolarskich organizowanych przez ŁKS, ŁTR, ZKK i Klub Sportowy S. Finstera.

O godzinie 9 rano z Łodzi do Głowna wyjechało około 60 kolarzy na rowerach w stronę Głowna.

Kolarze wyciągniętą linią zdążali jeden za drugim do Głowna. W chwili, gdy grupa czołowa zawodników znalazła się na trzecim kilometrze za Strykowem, jeden z kolarzy na skutek rozmiękłego gruntu wywrócił się na szosę. Wobec tego, że odległość między kolarzami wynosiła zaledwie pół metra, wypadek ten okazał się tragiczny w skutkach.

Wszyscy zdążający w szybkim tempie kolarze nie zdążyli zatrzymać się, wobec czego rowerzyści poczęli padać jeden na drugiego.

W rezultacie zostało rannych jedenastu kolarzy.

Na miejsce wyjechała karetka pogotowia Czerwonego Krzyża. Lekarz dyżurny dr. Bronisław Karbowicz po udzieleniu wszystkim rannym pomocy, przewiózł ciężko rannych Strzelczyka i Lerkego samochodem do Łodzi.

Wszyscy pozostali zostali odwiezieni samochodem ciężarowym firmy S. Finstera do domu.

Wśród rannych jest kilku silnie poturbowanych i okaleczonych. Kilku innych, którzy zostali ranni w katastrofie na skutek obawy przed stosowaniem zastrzyków przeciwko tężcowi zbiegli.

Godzi się zaznaczyć, że winę za wypadek częściowo ponosi strona organizacyjna imprezy, która nie zastosowała środków zapobiegawczych.

Umorzone śledztwo
przeciwko członkom Str. „Narodowego"

Agencja Agrarna donosi: Zostało umorzone śledztwo przez prokuraturę kielecką przeciw członkowi Stronnictwa „Narodowego" T. Rublowi, oskarżonemu o strzelanie do milicji socjalistycznej w czasie pochodu pierwszomajowego. T. Rubel przebywał w areszcie 6 tygodni.

Umorzono śledztwo przeciwko członkowi Stronnictwa Narodowego w Częstochowie, St. Świderskiemu, podejrzanemu o rzucenie w pierwszych dniach maja petardy w lokalu PPS. na Zawodziu w Częstochowie. St. Świderski został w ub. tygodniu zwolniony z więzienia.

Burza nad Radomiem

W nocy z soboty na niedzielę przeszła nad Radomiem burza o niebywałym nasileniu piorunów. *W ciągu 20 minut uderzyło przeszło 30 piorunów.* M. in. *na ulicy Młodzianowskiego piorun uderzył w tartak, powodując krótkie spięcie i pożar, który mimo energicznych wysiłków straży ogniowej trwał 10 godzin.* Spłonęło doszczętnie 9 budynków fabrycznych. Straty wynoszą przeszło 100 tysięcy złotych.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA

SENSACYJNE ZWYCIĘSTWO POLONII NAD AKS.

Na boisku Polonii w Warszawie rozegrany został jedyny w Polsce mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Polonią i AKS. Sensacyjne zwycięstwo odniosła Polonia w stosunku 4:2 (1:0).

Po tym meczu stan tabeli ligowej przedstawia się obecnie następująco:

	pkt.	st. br.
1) Ruch	13:7	30:19
2) Warszawianka	13:7	26:21
3) A. K. S.	11:9	22:14
4) Wisła	11:9	15:15
5) Pogoń	11:9	11:11
6) Cracovia	9:9	17:20
7) W. K. S. Śmigły	9:11	18:24
8) Warta	8:12	30:26
9) Ł. K. S.	7:13	11:22
10) Polonia	6:12	16:24

WALKI O WEJŚCIE DO LIGI KOMPROMITUJĄCA PORAŻKA WARSZAWSKIEJ LEGII W ZAGŁĘBIU

W Dąbrowie Górniczej wobec 3.000 widzów rozegrany został mecz o wejście do Ligi pomiędzy RKS. Zagłębie i warszawską Legią. Wysokie zwycięstwo odniosła drużyna Zagłębia w stosunku 5:0 (3:0).

GARBARNIA ROZGROMIŁA STANISŁAWOWSKĄ REVERĘ

W Krakowie eksligowa Garbarnia rozgromiła Reverę ze Stanisławowa 7:1 (2:1).

UNION TOURING ZWYCIĘŻA LUBELSKĄ UNIĘ

W Łodzi Union Touring pokonał lubelską Unię 3:1 (2:0). Gra była nieciekawa.

POZNAŃSKA LEGIA POKONAŁA ŚLĄSK

W Świętochłowicach poznańska Legia niespodziewanie łatwo pokonała miejscowy Śląsk 2:1 (0:0).

KATOWICKI DĄB PRZEGRYWA Z LWOWSKIMI CZARNYMI

We Lwowie w spotkaniu o wejście do Ligi lwowscy Czarni odnieśli zwycięstwo nad katowickim Dębem 2:1 (1:0).

TABELA WALK O WEJŚCIE DO LIGI

Po niedzielnych rozgrywkach o wejście do Ligi stan walk w poszczególnych grupach przedstawia się następująco:

1-sza grupa: 1) Union Touring pkt. 4:0 st. br. 5:2, 2) RKS. Zagłębie 2:2 — 6:2, 3) Unia Lublin 2:2 — 2:3, 4) Legia Warszawa 0:4 — 0:6.

2-ga grupa: 1) Śląsk 2:2 — 4:2, 2) Legia Poznań 2:0 — 2:1, 3) Gryf Toruń 0:2 — 0:3.

3-cia grupa: 1) Garbarnia 2:0 — 7:1, 2) Czarni Lwów 2:2 — 2:2, 3) Dąb Katowice 0:2 — 1:2, 3) Revera 2:2 — 2:7.

4-ta grupa: 1) Pogoń Brześć 3:1 — 7:6, 2) WKS. Grodno 2:2 — 8:8, 3) Makabi Wilno 1:1 — 1:1, 4) PKS. Łuck 0:2—2:3.

LEKKOATLETYKA

NIEMCY POKONAŁY POLSKĘ 105:73

W niedzielę zakończony został w Królewcu międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Niemcy. Walka w drugim dniu była bardziej wyrównana, tak, że Niemcy uzyskali jedynie 14 pkt. przewagi (Polacy zdobyli 40 pkt., a Niemcy 54 pkt.) W ogólnej punktacji mecz jak było do przewidzenia wygrały Niemcy w stosunku 105:73.

Techniczne wyniki drugiego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

110 mtr. przez płotki — 1) Wegner (Niemcy) 14,8.

W skoku wdal — pierwsze dwa miejsca zajęli Polacy bracia Hoffmanowie. Karol był pierwszy z wynikiem 7,22, a Marian drugi z wynikiem 7,05.

400 mtr. 1) Rinck (Niemcy) 49,2, 2) Bues (Niemcy) 49,5, 3) Gąssowski w identycznym czasie 49,5.

Na 1500 mtr. wygrał zdecydowanie Polak Staniszewski w czasie 3:58,3, przy lepszej bieżni Staniszewski niewątpliwie uzyskałby lepszy czas.

Na 200 mtr. bezapelacyjne zwycięstwo odnieśli Niemcy: 1) Gillmeister 22, 2) Fischer 22, 3) Zasłona (Polska) 22,4, 4) Dunecki (Polska) 22,7.

W oszczepie pierwsze dwa miejsca zajęli znowu Niemcy — 1) Buesse 64.50, 2) Boeder 57,80, 3) Mikrut (Polska) 57,41, 4) Gburczyk (Polska) 49,22.

W rzucie kulą zwyciężył mistrz Europy i Niemiec Woellke rzutem 15,95, Gierutto zajął drugie miejsce—15,41.

W biegu na 10 km. bezapelacyjne zwycięstwo odniósł Noji, który na 200 mtr. przed metą minął Niemca Gebhardta i pierwszy przerwał taśmę w czasie 31,17. Czas Gebhardta wynosił 31:17,4. Trzecim był Marynowski (Polska) w czasie 31:22.

W skoku wzwyż zwyciężył Niemiec Augustin 1,85, drugie miejsce zajął Karol Hoffman (Polska) 1,80, trzecie i czwarte miejsce podzielili Gierutto (Polska) i Haesler (Niemcy) po 1,75.

W sztafecie 4x400 mtr. pierwsze miejsce zajęły Niemcy w czasie 3:19,8. Polska w składzie Gąssowski, Kucharski, Drozdowski i Maszewski uzyskała czas 3:24,2.

PŁYWANIE

MISTRZOSTWO POLSKI W PIŁCE WODNEJ

W Katowicach odbył się mecz o mistrzostwo Poski w piłce wodnej pomiędzy warszawskim AZS i katowickim EKS. Zwyciężył niespodziewanie AZS w stosunku 2:0 (1:0). Na skutek tego zwycięstwa AZS zajął drugie miejsce w tabeli zdobywając wicemistrzostwo Polski i spychając dotychczasowego mistrza drużynę niemiecką EKS na trzecie miejsce.

	pkt.	st. br.
1) Giszowiec	14	19:4
2) AZS.	9	10:7
3) EKS	6	18:11
4) K. S. Z. O.	5	3:8
5) Hakoah	1	3:25

TENIS

DALSZE ZWYCIĘSTWA POLSKICH TENISISTÓW W HAMBURGU

Na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Rzeszy w Hamburgu nasi tenisiści odnieśli dalsze zwycięstwa.

Spychała pokonał Niemca Denkera 6:1, 6:2, 6:4.

Baworowski wygrał z dr. Tuebbenem 8:6, 6:2, 6:2.

Para Tłoczyński — Baworowski zwyciężyła parę niemiecką F. Henkel — Schoreder 2:6, 11:9, 6:1, 6:3.

Sensacją niedzielnych zawodów była klęska pierwszej obecnej rakiety niemieckiej Henkla z Francuzem Pelizza 4:6, 2:6, 6:1, 4:6.

Jędrzejowska, która przyjechała w niedzielę do Hamburga wystąpi po raz pierwszy w poniedziałek.

BUDGE MISTRZEM TENISOWYM CZECHOSŁOWACJI

W niedzielę zakończyły się w Pradze czeskiej międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Czechosłowacji.

W grze pojedyńczej panów Budge pokonał Hechta 6:1, 6:4, 6:4. W grze pojedyńczej pań Hein — Mueller wygrała z Pittner 6:1, 6:1.

WIOŚLARSTWO

MIĘDZYNARODOWE REGATY WIOŚLARSKIE W BYDGOSZCZY

W Bydgoszczy odbyły się w niedzielę regaty międzynarodowe o mistrzostwo Polski przy udziale czołowych załóg polskich, załóg Berlina, Elbląga i Gdańska. Na starcie stanęło 72 łodzie do 22 biegów.

Mimo trwającego przez cały czas biegów deszczu, widzów było około 5.000. Wyniki regat przedstawiają się następująco:

Czwórki — 1) Berliner Ruderklub Berlin — „Hellas" 5:54, 2) KKW Bydgoszcz 6:08,2.

Ósemki nowicjuszy — 1) O. R. C. Vorwaerts Elbląg 5:38,4, 2) AZS. Warszawa 5:45.

Czwórki półwyścigowe pań (dystans skrócony do 1200 mtr.): 1) Bydgoski Klub Wioślarek 4:13,3, 2) Warszawski Klub Wioślarek 4:16.

Jedynki — 1) AZS Warszawa (Kepel Jerzy) 6,41,4, 2) R. C. Frithiow Bydgoszcz (Reich) 6:46,2, 3) R. V. Toruń (Kling) 7:06. W biegu tym doszło do oczekiwanego oddawna pojedynku pomiędzy Keplem i Reichem. Zwyciężył zdecydowanie o cztery długości Kepel.

Czwórki młodszych — 1) G. R. V. Grudziądz 6:16, 2) B. R. C. Berlin 6:16,2) 3) KPW Bydgoszcz 6:33,4. Sensacją tego biegu było zwycięstwo załogi grudziądzkiej nad czołową załogą niemiecką klubu Hellas.

Czwórki półwyścigowe 1) BTW. 7:01, 2) Klub Wiośl. Rejów - Skarzysko 7:05.

Czwórki pań (dystans skrócony do 1200 mtr.) — 1) Bydgoski Klub Wiośl. 4:08, 2) Warsz. Klub. Wioślarek 40:9,1.

Czwórki bez sternika — 1) Najlepsza załoga niemiecka B. R. C. Hellas Berlin wygrała o osiem długości przed WTW Warszawa.

Dwójki bez sternika — z powodu zgłoszenia tylko jednej osady Warsz. Tow. Wiośl. (Braun, Kobyliński) bieg nie odbył się. Staje się to już tradycją, gdyż nigdy w tej konkurencji wioślarze nie mieli możności przejechania nawet toru.

Ósemki młodszych — E. R. C. Vorwaerts Elbląg 5:34,8 o sześć długości przez AZS. Warszawa 5:45.

Czwórki wagi lekkiej — Berliner Ruder Club Hellas z przewagą siedmiu długości nad KPW. Pomorzanin Toruń 6:27.

Dwójki podwójne — R. C. Frithiow Bydg. 6:04,3, 2) WTW Warszawa 6:14.

Ósemki (bieg główny o mistrzostwo miasta) AZS Poznań 5:28,4, 2) KPW Poznań 5:33,2, 3) D. R. V, Gdańsk 5:37,2, 4) BTW. Bydgoszcz 5:40.

Dzieje grzechu polskiej myśli konserwatywnej

Koncepcja polskiej polityki narodowej, sformułowana swego czasu przez t. zw. stańczykowską szkołę krakowską, była pod względem swojej struktury, swojej budowy czymś logicznym, konsekwentnym, p ze myślanym do końca.

Ta koncepcja stała się kamieniem węgielnym **praktycznej** polityki konserwatywnej we wszystkich trzech zaborach. Nadano jej nazwę **trójlojalizmu**. I słusznie. Bo w samym założeniu tkwiło przeświadczenie, że czas wreszcie skończyć raz na zawsze z „marzeniami powstańczymi", które „przynoszą Ojczyźnie coraz to nowe klęski". Rozbiór Polski jest faktem historycznym, faktem dokonanym. Nie sposób tego faktu odrobić. Trzeba, by Polacy w imię ocalenia kultury narodowej i własnego bytu narodowego zdecydowali się szczerze i lojalnie na rolę lojalnych obywateli czy poddanych mocarstw zaborczych. Na takiej drodze można osiągnąć dużo korzyści bezpośrednich, można dojść do wpływu nawet na samo mocarstwo zaborcze.

Zastosowanie „polityki trójlojalizmu" w stosunku do monarchii Habsburgów dało niewątpliwie pewne określone — i to nie małe — sukcesy. Niektóre z nich miały charakter zdobyczy klasowo - kastowych na użytek specjalny galicyjskiej wielkiej własności rolnej; inne posiadały bezsporną wartość ogólno - narodową. Alę próby, analogiczne, podjęte w Kongresówce i w Poznańskim, skończyły się niepowodzeniem absolutnym, mimo takich aktów... samozaparcia, jak uroczyste przyjmowanie rosyjskiej pary cesarskiej w Warszawie, jak udział przedstawicielstwa ziemian polskich w odsłonięciu pomnika Katarzyny II w Wilnie, jak fetowanie Wilhelma II w Poznaniu.

Przesłanki fundamentalne polityki „trójlojalizmu" okazały się wszakże fundamentami... z piasku. Myśl konserwatywna nie umiała **przewidzieć** nadchodzącej burzy wojennej, chociaż przewidywali ją zarówno przywódcy P.P.S., jak i przywódcy narodowej demokracji. Myśl konserwatywna nie umiała przewidzieć rewolucji rosyjskiej, chociaż przewidywali ją z obliczeniem nieomal matematycznie ścisłym nawet rozsądniejsi mężowie carskiego systemu rządzenia. Polska myśl konserwatywna nie umiała zrozumieć aż do jesieni r. 1918, że Austro-Węgry skazane są na zagładę.

Rezultatem, nieuniknionym zresztą, koncepcji „trójlojalizmu" było to, że z chwilą wybuchu wojny tylko jeden, **jedyny polski obóz polityczny** — właśnie konserwatywny — został rozdarty na dwie grupy, przeciwstawne sobie. Kraków konserwatywny deklarował wierność dla Franciszka - Józefa. Warszawa konserwatywna deklarowała wierność dla Mikołaja II. Poznań konserwatywny, w osobach swoich krańcowych reprezentantów, uczestniczył w niemieckim zarządzie cywilnym okupowanej Kongresówki. Tymczasem P.P.S. zaboru rosyjskiego pracowała wspólnie z P. P. S. D. Galicji i Śląska, oraz z P.P.S. zaboru pruskiego. Tymczasem narodowa demokracja działała solidarnie tak samo ponad kordonami granicznymi i ponad linią frontów. Konserwatyści odnaleźli się z powrotem „w jednej kupie" dopiero po rewolucji rosyjskiej, jeżeli pominąć dywersję hr. Ronikiera i p. J. Targowskiego. Rada Regencyjna stała się symbolem ponownego zespolenia już pod skrzydłami mocarstw centralnych. Warszawa konserwatywna, Kraków konserwatywny i Poznań konserwatywny podały sobie dłonie.

HISTORIA POMYŁEK.

I postawiono zespołowo na złego konia. Nie chcę przypominać tragi-komicznych dziejów pertraktacyj Warszawy „aktywistycznej" i Krakowa „stańczykowskiego" z Berlinem i z Wiedniem. Nie wątpię, że była „dobra wiara". Aliści „dobra wiara" nie wystarcza dla **usprawiedliwienia** polityki lekkomyślnej i bezmyślnej. W **polityce** „dobrą wiarą" piekło jest brukowane. Dzisiaj mamy do dyspozycji dokumenty urzędowe, mamy pamiętniki i wspomnienia marsz. Hindenburga, gen. Ludendorffa, hr. Czernina, Buriana, gen. Hötzendorffa, gen. Hoffmana, v. Kühlmana, Bethmana - Hollwegga... Wiemy, że nasi konserwatyści, którzy kierowali w latach 1917 — 1918 **faktycznie** t. zw. polityką aktywizmu polskiego:

1) nie zrozumieli zupełnie ani położenia międzynarodowego, ani położenia wojennego;

2) nie potrafili ocenić zgodnie z „rzeczywistością rzeczywistą" realnego stosunku sił obu stron walczących;

3) podporządkowali, świadomie, półświadomie, czy nieświadomie chociażby, wielkie potrzeby i wielkie dążenia narodu na rzecz strachu przed falą rewolucyjną; „orientacja centralna" — od marca r. 1917 — zaczęła się przeobrażać w „orientację ładu i porządku społecznego" przeciwko „orientacji rewolucyjnej". Ów „ład i porządek" reprezentowały prus kie bagnety...

Z punktu widzenia polskiej polityki narodowej cała ówczesna epopea konserwatywno-„aktywistyczna" wygląda w świetle dokumentów i materiałów pamiętnikarskich, o których wspomniałem, jako przykład klasyczny **naiwności bez granic**, wręcz nieprawdopodobnego **braku informacyj**, gdy się zważy, że ci ludzie chcieli ucho dzić za mężów stanu, i **lekkomyślności** doprawdy karygodnej.

ZNOWU NA POWIERZCHNI.

W pierwszych latach Polski Niepodległej konserwatyści znikli, prawie całkowicie, z widowni politycznej. Wychynęli na powierzchnię **po Nieświeżu**, kiedy to p. Stanisław Mackiewicz odprawił swój wstępny — że tak powiem — taniec triumfalny, taniec, który poprzedzał wiele następnych.

System „pomajowy" ani się spostrzegł, gdy konserwatyści obsadzili już prawie jego szańce. Wtedy — z łezką w oku — poświęcili bez żadnej żenady zasadę kardynalną wszelkiej zachowawczości nowoczesnej, **zasadę praworządności**. Nie jątrzyła ich w onym czasie kwestia udziału wcale nie biernego administracji państwowej w wyborach parlamentarnych. Zapewnili z trybuny sejmowej (p. Sobolewski), że Konstytucję można zmienić ewentualnie **i wbrew woli Sejmu**. Gdy w pewnym momencie (w czwartym Sejmie) „naprawiacz" p. Lechnicki złożył mandat poselski, — konserwatyści — „urodzeni obrońcy praworządności", — ograniczyli się do utyskiwań delikatnych i do... burzliwych oklasków na cześć p. Sławka, gdy p. Sławek zabrał głos publicznie w sprawie odnośnej. Poświęcili wszystko w imię systemu i w imię... BBWR.

SALTO MORTALE.

Pozwoliłem sobie kiedyś zwrócić uwagę, że idea B.B.W.R. w **ujęciu p. Sławka** była **zaprzeczeniem** idei „Ozonu" **w ujęciu p. Koca.**

P. Sławek (niezależnie od wy konania) postawił kwestię mniej więcej tak:

1) dość „partyjnictwa", dość „ideologij", dość „doktryn"; chodzi tylko o **przywiązanie do Państwa;**

2) powołujemy więc w jednej organizacji bezpartyjnej **wszystkich** obywateli Państwa bez różnicy narodowości rasy i wyznania, — wszystkich tych, którzy chcą współpracować z Rządem systemu.

To też B.B.W.R. składał się nie tylko z Polaków. B.B.W.R. rozporządzał nie tylko „swoimi" chłopami, „swoimi" robotnikami", „swoimi" ziemianami, ale również „swoimi" Żydami, „swoimi" moskalofilami", „swoimi" Ukraińcami, „swoimi" Białorusinami i Rosjaninami

Konserwatyści bili brawo i byli bardzo zadowoleni. Jeżeli dobrze pamiętam ks. Janusz Radziwiłł siadywał w czwartym Sejmie stale tuż obok pewnego sympatycznego rabina.

Aliści — po zgonie marsz. Piłsudskiego, po upadku p. Sławka, jako człowieka „wiosny pojednania", — p. Adam Koc dokonał raptem, z poniedziałku na wtorek wspaniałego **„salto mortale"**. Żydzi, Ukraińcy p. Józewskiego, Białorusini, Rosjanie wylecieli na ustronie, niby z procy; zjawiła się **doktryna nacjonalistyczna.** Zabrzęczały struny antysemickie. P. Piasecki z „Falangi" odbywał niedzielne podróże samochodowe. P. Rutkowski objął, wprost ze stołka redakcyjnego w „Małym Dzienniku" ojców z Niepokalanowa — „rządy dusz" młodego pokolenia. Obóz „narodowy" rozdziawił buzię ze zdumienia. Legioniści i peowiacy wytrzeszczyli — zgoła słusznie — oczy. P. Sławek odszedł w zacisze domowe.

A konserwatyści?

Konserwatyści bili brawo i byli bardzo zadowoleni.

Kiedyż to oni zdążyli dokonać „salto mortale"? Bóg raczy wiedzieć! Wystarczy, że bądź jak bądź dokonali szybko, sprężyście i naogół zgodnie. Inna kwestia, że wózek byle jak zmontowany, a galopujący w ślad za p. Kocem po wyboistej drodze, roztrzęsie z pewnością zawartość własną. To też i ze spadku po „stańczykach" pozostało na wózku bardzo niewiele. Lwia część utkwiła w rowach na zakrętach.

FAZA OSTATNIA.

Któregoś dnia p. Koc zniknął, jak sen jakiś złoty. U steru „Ozonu" stanął p. St. Skwarczyński. P. Skwarczyński zapewnił publicznie, że nie uroni ani **szeląga** ze spuścizny ideowej po p. Kocu. „Gazeta Polska" odkrywała piórem p. Miedzińskiego Amerykę w zakresie sprawy żydowskiej, — Amerykę, odkrytą bardzo dawno temu przez nieboszczyka Jana Jeleńskiego w sławnej ongiś „Roli".

Nic nie pomogło.

Konserwatyzm polski, niby rumak rasowy, chwycił wędzidło w zęby i wierzga niezłomnie w „Ozon" odnowiony, wierzga bez pardonu, zaciekle, nienawistnie, ze zgoła młodzieńczym temperamentem. O **co tam** poszło **naprawdę?** Bóg raczy wiedzieć. „Naprawa" zjawiła się na horyzoncie, jako hydra dla stugłowa, wszędobylska, nieuchwytna, przewrotna, połączona związkiem nieprawym z masonerią. „Fronda" konserwatywna zabłysła dziesiątkami sojuszników. Już nie mówię o grupie „Jutra Pracy". Obok p.p. Budzyńskiego i Dudzińskie go mój dawny kolega szkolny i współkierownik ruchu młodzieży postępowej - niepodległościowej przed wojną, p. Leon Kozłowski „zagarnął ni stąd ni zowąd — obok specjalności właściwej — archeologii — i specjalność dodatkową — **tropienie „masonów"** po urzędach państwowych, wyrósł wobec tego — w oczach konserwatywnych — na męża opatrznościowego. I p. Sławek stał się chorągwią w sensie złośliwej piosenki hugenotów francuskich, śpiewanej pod adresem „dobrego króla" Henryka:

„Pozostaliśmy Ci wierni
osobiście...
Nie obchodzą nas Twoje
sztandary..."

Kończy się, jak kończyć się musiało. Kończy się na układnych pląsach, na grzecznych umizgach u stóp obozu „narodowego". Cynik powiedziałby tak:

„Bądźcie cacy, cacy!...
Przyjmijcie nas na swoje łono..."

Na mój gust — umizgi są nie przyzwoicie bezceremonialne. P. Roman Dmowski odczytuje prawdopodobnie z satysfakcją swoją książkę „przedwojenną" o „Upadku myśli konserwatyw nej w Polsce".

WNIOSKI.

Konserwatyzm europejski miał i ma swoją doktrynę, swoje postacie na miarę nieprzeciętną, swoje idee, swoje metody działania. I konserwatyzm polski miał Bobrzyńskiego, Wł. L. Jaworskiego, Tarnowskiego. Ale to jest „muzyka przeszłości". Polska polityka konserwatywna, polska myśl konserwatywna wywierają dzisiaj wra żenie

produkcyj linoskoków,

nie — szkoły myślenia, nie — metody oddziaływania systematycznego na życie państwowe.

Bo, w gruncie rzeczy, cała nieomal współczesna publicystyka konserwatywna w Polsce redukuje swój wysiłek do mniej lub więcej dyskretnego pukania w różne okienka obozu „narodowego". Czy nie byłoby prościej i łatwiej, gdyby obóz „narodowy" otworzył wreszcie przed petentami jakąś furtkę boczną i przyjął ich na łono swoje w imię chociażby sentymentu wspólnego dla „bohaterskich" wyczynów „patriotycznych" gen. Franco.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Albo Niemcy,
albo zbrodniarze

Na hitlerowskim zgromadzeniu „Frontu Robotniczego", odbytym w Jenie, przemawiał przywódca tego „frontu" dr. Ley, który pom. in. wypowiedział następujące wiekopomne zdanie:

„Siła nasza pochodzi z krwi. Naród niemiecki odwrócił się od klasowego sposobu myślenia. Znana on tylko jedno zróżnicowanie i w ogóle istnieje tylko jedno zróżnicowanie: Niemcy lub zbrodniarze. Na pytanie, co to jest honor? — mamy, jedną tylko odpowiedź: Wszystko, co służy naszemu narodowi, to honor".

Jest to nowa wykładnia teorii rasistowskiej. Dotychczas słyszeliśmy o istnieniu różnych ras. Teraz dowiadujemy się, iż, obok Niemców istnieją wyłącznie zbrodniarze.

Czy dr. Ley, który według Adolfa Hitlera jest „największym idealistą ruchu", sądzi, że ta nowa teoria, tak prosta i jasna, przyjmie się w świecie?

Walka o samorząd stolicy

Dziś w sali „Ateneum"
WIELKA KONFERENCJA
PRZEDSTAWICIELI ŚWIATA PRACY

Jak już donosiliśmy, dzisiaj o 18 m. 30 w sali teatru „Ateneum" (Czerwonego Krzyża 20) odbędzie się w Warszawie

Wielka konferencja

przedstawicieli Świata Pracy Warszawy, organizowana wspólnie przez Warszawski Okręgowy Komitet Robotnicy PPS. i przez Radę Zawodową m. st. Warszawy.

Konferencja poświęcona będzie sprawom SAMORZĄDU STOLICY. Karty wstępu wydają Dzielnice P. P. S. i Związki Zawodowe.



Słońce i woda
cuda sprawiają,
gdy Krem Uroda
do pomocy mają.

PULSA KREM URODA
CHRONI I OŻYWIA CERĘ.

O wężu morskim
i o masonerii

Za dawnych dobrych czasów ogórki prasowe stanowiły przywilej wyłączny WĘŻA MORSKIEGO. Zacne to a wielce tajemnicze zwierzę pojawiało się regularnie w pierwszej połowie lipca w pobliżu Wysp Kanaryjskich, — regularnie rok za rokiem, i dzienniki światowe miały możność polewać świeżą wodą wysychające mielizny pustynie, którym w dziennikarstwie na imię: BRAK WIADOMOŚCI.

Aliści w latach ostatnich, a również i aktualnie nie sposób dziennikarzom uskarżać się na zanik materiału „sensacyjnego". P. gen. Franco i jego cesarska mość Mikado Japonii zapobiegliby już samì takowej przygodzie. Nie mniej p. L. K. na szpaltach naczelnych „Polityki" (nie zdradzę tajemnicy, gdy powtórzę w ślad za całą prasą, że chodzi o p. Leona Kozłowskiego, ongiś premiera) pośpieszył z sukursem na przypadek wszelki i... problem masonerii wyrósł przed nami w całej swojej grozie.

„Warszawski Dziennik Narodowy" zachował się tak, jak moja staruszka - niańka. Kochana owa niewiasta reagowała na każde zdarzenie krótką formułą, znamionującą jej genialną zdolność przewidywania: „A MÓWIŁAM"...

Deszcz pada? „A mówiłam"... Słońce świeci? „a mówiłam". Szklanka tra stłukła lampę? „a mówiłam". Wojna rosyjsko - japońska? „a mówiłam". Matka zgubiła igłę? „a mówiłam"...

Tak samo „Warszawski Dziennik Narodowy"... Popatrzył na p. L. K. przez okulary; ocenił należycie głębię poświęcenia b. premiera, który, porzuciwszy romantyzm badań archeologicznych, skoczył równymi nogami wprost w masońskie kłębowisko żmij i „szkockich" żmijątek, i szepnął z satysfakcją: „a mówiłem".

„ABC" zaczęło szukać „paragrafu aryjskiego" wśród masonów. W redakcji „Czasu" kanapa jęknęła pod ciotkami, jak zwykł mawiać Sienkiewicz, a jeżozwiany chlewik prosty — odczułem wielką radość.

Bo pomyślcie, proszę!

Według rewelacyj p. L. K. Maciej Rataj jest masonem, i „przywódcy P.P.S." są masonami, i Paderewski jest masonem, i St. Stroński jest masonem, i dawne „Wyzwolenie" (p.p. Miłguj-Malinowski, Smoła, Róg) — to masony. Wyjdzie Rataj na rozstajne drogi i krzyknie na cztery świata strony:

„do mnie, dzieci wdowy!"

i cały sektor wiejski „Ozonu" ma w kieszeni. Wyjdzie „przywódca P.P.S." i huknie:

„do mnie, dzieci wdowy",

a Paderewski wykona zlecenie tajemne, Stroński odda „Kurier Warszawski" do dyspozycji „folks frontu". Nic nie wiedziałem, że polityka — to rzecz taka prosta i łatwa. P. L. K. poznał widocznie przedziwną jej prostotę na premierowskim taburecie.

Nie mogę zrozumieć, dlaczego było dotychczas tak trudno ustalić nazwiska współczesnych masonów polskich, skoro „jak p. L. K. nas informuje, ostatnie „katalogi" odnośne „wychodzą w Genewie i na gruncie Szwajcarii są stosunkowo łatwe do uzyskania; można je także uzyskać na gruncie Czech, Francji i Anglii względnie łatwo". Dlaczego w tych warunkach p. L. K. zapowiada dramatycznie, że dopiero „przyjdzie czas na opublikowanie katalogów masońskich". Dlaczego — u Boga Ojca — winniśmy czekać — my, zwykli śmiertelnicy — tak długo aż dopełnią się czasy? Daleko prościej, by p. poseł Budzyński (jeżeli p. L. K. szkodzi chodzie po górach) wziął przepustkę do Czech poprzez Przełęcz Minguszowiecką i zakupił „względnie łatwo" owe tajemne katalogi. Koszt nie przekroczy 100 koron czeskich przy życiu oszczędnym. Koszta możemy pokryć do współki. I poznamy bez większego trudu tajemnice masońskie oraz 1900 masonów polskich obrządku szkockiego (p. L. K. zapewnia, że „są to wszystko nazwiska ludzi na kierowniczych stanowiskach").

I tu muszę postawić panu L. K. — alias b. p. premierowi Rady Ministrów Leonowi Kozłowskiemu — pytanie trochę przykre.

Drogi Panie!

Był Pan premierem. Kompetencje Pańskie i uprawnienia były bardzo duże. Jak sam Pan powiada, miał Pan POD SWOIM ZARZĄDEM około 1900 masonów obrządku szkockiego na „kierowniczych stanowiskach". Liczba „stanowisk kierowniczych" w Polsce nie przekracza o wiele 2.500. P. premier Kozłowski rządził nami wtedy za pośrednictwem aparatu w 70 proc. masońskiego! Ładna historia!

I nic Pan nie zrobił, kochany Panie, żeby zmienić ten straszliwy stan rzeczy? Nikomu Pan nie udzielił dymisji. Nie powiedział Pan narodowi, co Pan zastał po p. Bartlu, po p. Świtalskim, po p. Sławku? Wszędzie — masony! I Pan nic? Ani słowa?

Czyżby Pan sam był wtedy „dzieckiem wdowy"?... Chyba nie... Ja nie przypuszczam. Ale „Warszawski Dziennik Narodowy" gotów przypuścić...

„A mówiłem"!...

ARCHIWISTA

Upaństwowienie kopalń węgla w Anglii

W angielskim parlamencie oddawna leży projekt ustawy o upaństwowieniu kopalń węgla za odszkodowaniem dla dotychczasowych właścicieli.

Izba Gmin projekt ten przyjęła, leoz Izba Lordów usiłowała czynić trudności zgłaszając dodatkowe wnioski oraz poprawki w ogól nej liczbie 117.

Na środowym posiedzeniu Izba Gmin, na wniosek ministra Handlu Olivera Hanley'a wszystkie poprawki Izby Lordów bez głosowania odrzuciła.

W związku z ustawą o nowym podziale administracyjno - terytorialnym R. P., która weszła w życie w dniu 1 kwietnia 1938 r. wydaliśmy barwną mapę w rozmiarze 104 x 74 p. t.

RZECZPOSPOLITA POLSKA
w nowym podziale 1:1.500.000

Cena zł. 4.50. Z uwagi jednak, że wydaliśmy drugi nakład cenę obniżamy do kwoty zł. 2.50 i to łącznie z wysyłką, opakowaniem i przesyłką pocztową. Wysyłamy po przekazaniu należności na PKO. Nr. 15.738 lub przekazem pocztowym.

INSTYTUT STUDIÓW,
Warszawa, Marszałkowska 48
Tel. 8-92-52.

Wojna — a interes...

Odbudowa Hiszpanii

Papież, jak to doniosły ostatnio depesze, przyjął „ambasadora“ samozwańczego „narodowego rządu hiszpańskiego“, podkreślając, jak „Hiszpania jest mu droga“, oraz polecił modlić się za pokoj (!) i pomyślność Hiszpanii, oraz jej „wodza“ Franco.

Połączmy teraz i zestawmy powyższą wiadomość z nader ciekawymi informacjami, jakie przyniosła ostatnio prasa francuska. Od pewnego czasu paryskie przedsiębiorstwa robót budowlanych otrzymują interesujące listy. Listy owe pochodzą od osoby, która działa z upoważnienia oficjalnego delegata rządu gen. Franco. Ów delegat poszukuje przedsiębiorców, którzy interesują się „odbudową kościołów w Hiszpanii, *w porozumieniu z Watykanem*“.

Propozycje te, których tekst niżej podamy, przedstawiają w dość osobliwym świetle „intencje“ wojny w Hiszpanii.

Jak każda wojna, jest ona niezłym „interesem“.

Trzeba *niszczyć, aby naprawiać,* i odbudować.

Taka koncepcja byłaby nienajgorsza, gdyby przed bombardowaniem domów, fabryk, szpitali, miast otwartych, ewakuowano i przenoszono mieszkańców, dzieci, kobiety, robotników, rannych i chorych — jednym słowem całą ludność cywilną.

Oto wyjątki z tekstu wspomnianych listów „handlowych“.

1) „Wojna w Hiszpanii ma się ku końcowi. Gdy przestaną grzmieć armaty, to jasną jest rzeczą, że jakikolwiek będzie rezultat tej wojny, wszystko będzie w ruinach: wszystko trzeba będzie odbudować. Pewien dyplomata niemiecki na zebraniu przemysłowców w Berlinie, stwierdził, że w Hiszpanii jest pracy na 50 lat.

2) Ci, którzy pragną wziąć udział w odbudowie zrujnowanego kraju, nie mogą czekać na koniec wojny, lecz po rozpatrzeniu możliwości, nie tracąc czasu, zacząć przygotowania od zaraz“ (!).

W Rzymie zaczęto organizować syndykat włosko - hiszpański pod przewodnictwem sen. Michelisa, finansowany przez „Société Mediterranéenne“. Syndykat wysłał już do Hiszpanii inżynierów, którzy mają przygotować plan akcji.

Największe pole do działania istnieje przy odbudowie *majątku Kościoła:* kościołów, seminariów, klasztorów, folwarków, szkół will i domów mieszkalnych dla rodzin katolickich w różnych miastach. Jest tu pracy na kilka miliardów. Ci, którzy interesują się tym ogromnym dziełem odbudowy, powinni, nie tracąc czasu, stworzyć już „Hiszpańskie Towarzystwo odbudowy“ (Société espagnole de reconstruction).

Kapitał angielsko-francuski towarzystwa wynosiłby najmniej 100 milionów franków. Towarzystwo z siedzibą w Paryżu, miałoby swoje biura w Madrycie, Barcelonie, Salamance, Kadyksie, Walencji i *Rzymie*. Trzeba się liczyć z tym, że przełożeni kongregacji religijnych rezydują w Rzymie. Biuro w Rzymie będzie mogło być prowadzone przez osobę, która pozostaje w przyjaznych stosunkach z osobistościami Watykanu.

4) Finansowa strona towarzystwa będzie oparta na formie pożyczki hipotecznej, płatnej w ciągu 25, 30, 40 i 50 lat. Biorąc pod uwagę, że towarzystwo samo dostarcza funduszy i buduje, największy dochód nie będzie pochodził ze spłaconej pożyczki, lecz z ceny budowy. Np. jeżeli kościół kosztuje 10 milionów, towarzystwo ustalając koszt budowy będzie mogło zarobić 20% na cenie.

Dopóki pożyczka nie będzie spłacona, towarzystwo prawnie będzie właścicielem zbudowanych obiektów, pozostających w użytkowaniu. Trzeba wziąć pod uwagę, że można będzie pracować na zamówienie towarzystw hiszpańskich oraz rządu (koszary, lotniska, drogi, porty, domy).

Wystarczy ten pobieżny szkic programu pracy, aby zrozumieć jego znaczenie. Nie tracić czasu, to najważniejsza rzecz obecnie.

Te wyjątki nie wymagają po prostu żadnych komentarzy.

Hieny, dla których wojny są interesem to zjawisko dość pospolite. W takich sprawach nie wiadomo gdzie są granice między t. zw. wzniosłymi rzeczami a interesem.

Z. S.

DINOL płyn przy poceniu pach / proszek przy poceniu nóg od **POTU**

Czy kobieta jest—kaleką?

Klerykalne wywody

„Głos Narodu“ wystąpił z charakterystycznym dla mentalności naszych sfer klerykalnych artykułem, a mianowicie wystąpił PRZECIWKO UDZIAŁOWI KOBIET W CZYNNYM ŻYCIU POLITYCZNYM.

Opierając się na przesądach, którym kłam zadaje życie, autor (J. P.) **twierdzi, że aktywne, czynne, życie polityczne NIE ODPOWIADA naturze kobiety, a jeśli chodzi o sprawę państwa i narodu to kobieta rzekomo lepiej im służy, spełniając KOBIECE OBOWIĄZKI społeczne, niż biorąc udział w życiu politycznym.**

To co prawda, kłóci się z prawem, jakie prawie wszędzie mają kobiety brania udziału w wyborach do parlamentu i samorządu.

Jest to jednak sprzeczność tylko pozorna — powiada autor — wystarczy bowiem, gdy kobieta będzie **GŁOSOWAĆ, nie biorąc udziału w aktach partyjnych. Dlaczego kobieta ma być ograniczoną w swych prawach, dlaczego ma być obywatelką II klasy?**

Autor, by poprzeć swe zacofane stanowisko, powołuje się na AUTORYTETY. Powiada, że Bossuet **twierdził, że umysł kobiecy jest jak okręt; może pływać po wszystkich morzach, ale nie może się zanurzać w głębiny. Powołuje się też autor na Sienkiewicza i dowodzi, że umysł kobiecy jest taki, że wszystko z łatwością** poznaje, ale zgłębianie proble**mów do dna jest udziałem tylko nielicznych wyjątkowo kobiet.**

Klerykalny publicysta żąda od kobiety, by w polityce tylko się „orientowała“ i to jej powinno wystarczyć, a potem dodaje zgryźliwie:

Nie jest niczym rozsądny typ kobiety, która z rozwianym włosem (termin już właściwie zabytkowy ze względu na współczesną fryzurę kobiety) goni z jednego zgromadzenia politycznego na drugie i chce robić „przełomy“ w polityce państwowej. Natomiast zdrowym typem na zawsze zostanie kobieta której myśli i uczucia skierowane są na to pogardzane w pewnych kołach kobiecych „ognisko domowe“.

Wprawdzie, powiada autor, Miche**let w swej głośnej książce o „Miłości“ poszedł niewątpliwie zadaleko, TRAKTUJĄC KOBIETĘ NIEMAL JAK KALEKĘ, ale jak męska natura duchowa ma braki w porównaniu z kobietą, tak ma je natura kobieca w porównaniu z męską. I publicysta „Głosu Narodu“ robi oryginalny podział świata.: „JEST OSOBNY SWIAT KOBIECY jako całość,** — jest i męski“. Nonsensem byłoby **mężczyźnie kazać spełniać obowiązki** gospodyni domu. Niechże więc po**lityka zostanie JEGO fukcją“.**

Oczywisty absurd, bo przecież jeśli można być lekarzem i zajmować się polityką to i gospodyni po spełnieniu swych zadań gospodarskich może zajmować się polityką.

Wogóle wszystkie te wywody, **trącą myszką. Kobiety uśmieją się z nich serdecznie.**

S-EK.

Zakład Ortopedyczny J. ZAWODNIKA

WARSZAWA, LESZNO 25. Tel. 11-96-14. Rok założenia 1910

Wykonywa: Aparaty lecznicze (system Hessinga), ręce i nogi sztuczne, gorsety prostujące, bandaże rupturowe, pasy brzuszne i t. p. Specjalny oddział obuwia ortopedycznego. Wszystko wykonywa się według ostatnich wymagań ortopedii chirurgicznej.

Żywe reduty Szansi

Wśród partyzantów 8 armii Chin

Angielski reporter Jack Bertram przebywający w Chinach, zamieszcza na łamach prasy poniższy reportaż z pobytu wśród partyzantów chińskich i żołnierzy 8 armii, którzy operują w prowincji Szansi, zadając poważne straty nieprzyjacielowi.

U wjazdu do wioski stało kilku uzbrojonych chłopów. Byliśmy przecie tuż, blisko koło frontu. Na krzywych uliczkach wioski tu i owdzie stali ludzie w baranich półkożuszkach, z wielkimi starożytnymi mieczami chińskimi i automatycznymi karabinami. Stali na warcie przed różnymi składami i placówkami partyzanckiej bazy.

W sztabie grupy, mieszczącym się w jednej z chłopskich chałup przyjął nas komendant grupy, instruktor z 8 armii. Był ubrany w zwyczajny szary mundur, jaki w całym Szansi noszą wszyscy partyzanci.

— Gdy nasza armia przyszła tutaj — opowiadał — położenie było rozpaczliwe. Wielu mieszkańców porzuciło swe domy i uciekło. Prowincjonalne organizacje w rodzaju np. „Ligi ofiar“ poszły w rozsypkę. Japończycy potworzyli wszędzie tak zwane „Komitety Ochrony Pokoju“, ale ich oddziały spaliły cały szereg wsi i wymordowały tłumy chłopów. Stąd wzięła się zażarta nienawiść do nich. Wysłaliśmy agitatorów, poczęliśmy urządzać masowe wiece. Tłomaczyliśmy ludowi, że nasza armia zwycięża Japończyków, mimo że do walki wysyła niewielkie oddziałki przeciw regularnym i liczniejszym siłom Japończyków. I chłopi natychmiast rozpoczęli organizowanie partyzanckich oddziałów, które nie czekając rzucały się na wroga.

W tej właśnie bazie partyzanckiej było około stu uzbrojonych ochotników. Wielu z nich przeszło już dawno chrzest bojowy. Izba w której przebywaliśmy, wyglądała jak prawdziwy arsenał. Wszystkie ściany były zawieszone dość dziwacznym asortymentem broni: były tam skałkowe strzelby, muszkiety, a obok nich nowoczesne automatyczne karabiny, wyrabiane w fabryce broni w Ta-Juan. W prowincji Szansi specjalnie rozpowszechniony jest automatyczny karabin o krótkiej lufie, który w magazynie mieści 40 naboi. Nie przypuszczam by taka broń strzelała bardzo celnie, ale do nocnych napadów, do walki na bliski dystans — właśnie takiej, jaką prowadzą partyzanci, — jest to broń nieoceniona.

— Skąd bierzecie naboje — zapytałem.

— Coś nie coś przysyłają nam z regularnej armii. Ale znacznie więcej zabieramy Japończykom,— odpowiedział oficer. — Jeden z naszych oddziałów stacjonujący w pobliżu zabrał Japończykom za jednym zamachem 200 tysięcy naboi karabinowych i 7000 armatnich. Wpadła im wtedy w ręce cała japońska kolumna amunicyjna.

***

Następnego ranka wyjechaliśmy z tej wioski, otulonej w mgły. Przed nami pasmo gór. Przez trzy godziny nasze koniki szły łożyskiem skalnego potoku. Później wjechaliśmy w dolinę, gdzie odcinały się od zieleni roślinności ściany jakiejś świątyni.

Dotarliśmy wreszcie do sztabu pułku.

— W tym tygodniu cztery dni walczyliśmy bez przerwy, — opowiadał szef sztabu pułku. — Nieprzyjacielowi zależy bardzo na zdobyciu tej wioski, bo niedaleko stąd do linii kolejowej, a poza tym właśnie na tym odcinku prowadzimy specjalnie zaciętą walkę.

Oficer ten nie miał wiele więcej niż dwadzieścia lat. Pochodzi z prowincji Szansi. Zeuważyłem, że im bliżej frontu tym młodszych ludzi widzi się w szeregach. Ale przecież młodzieży 8 armii nie można nazwać niedojrzałą. Mimo, że dowódca pułku nie ma nawet trzydziestu lat.

Myślałem, że na froncie spotkam się z trudnościami aprowizacyjnymi. Bynajmniej. Częstowano nas kondensowanym mlekiem i papierosami. Oczywiście — pochodzącymi z japońskiej kolumny żywnościowej.

Bliska odległość od nieprzyjacielskich linii komunikacyjnych daje tym oddziałom wyraźne fory w zakresie zaopatrzenia. Zwróciłem uwagę, że wszyscy oficerowie i podoficerowie posiadają doskonałe elektryczne latarki w futerałach z zapasowymi bateriami.

— Zabraliśmy dwa samochody ciężarowe tych kawałków — wyjaśniają mi żołnierze.

Polityczny organizator, urzędujący przy komendzie pułku wspominał nam o doskonałym zorganizowaniu miejscowej ludności dla celów walk partyzanckich. I, rzeczywiście. Gdzie tylko przybyliśmy — witały nas przy wjeździe do wsi placówki partyzantów. Wszędzie przyjmowano nas gościnnie. Również nigdy nie uskarżaliśmy się na brak przewodników.

***

Noc spędzamy w dowództwie kompanii, obozującej w bogatym, sądząc z wyglądu osiedlu. Dowódcą tej kompanii jest naczelnik wydziału propagandy brygady, jest on chłopem z Szansi. Jego zastępca, młodziutki oficerek, uzbrojony w zdobyczny japoński karabin i długi mongolski płaszcz także zdobyczny — opowiada, że jego niewielki oddziałek zaatakował kolumnę japońską składającą się ze stu samochodów ciężarowych. 60 z nich zniszczono, w walce padło około dwustu Japończyków, łupem zwycięsców stało, się około 40 karabinów i dwa karabiny maszynowe oraz kilkanaście samochodów mundurów i żywności.

— Jeden z tych karabinów maszynowych — to przeciwlotniczy. Chodź pan, zaraz go panu pokażę!

Wychodzimy na dwór i oglądamy trofeum o którym z dumą mówi oficer. Przeciwlotniczy karabin maszynowy ustawiony jest na podstawie, czyści go z wielką pieczołowitością i niemniejszą wprawą piętnastoletni wyrostek.

— Kosztowało nas to tylko dwudziestu zabitych — dodaje młody kapitan. — Ale Japończycy od tego czasu stali się ostrożniejsi. Na noc zawsze cofają się do ufortyfikowanych miast.

— Japończyków nie trzeba się bać — zapewnia mnie dowódca grupy na odjezdnym — trzeba tylko wiedzieć, jak z nimi walczyć najskuteczniej. A wtedy zwycięstwo przy nas.



Radosne wyjaśnienie

„Słowo“ uspokoiło nas depeszą własną:

„W związku z notatkami prasowymi, jakoby przedstawiciel władz polskich *nie wpuszczono* na oficjalną akademię narodowo-socjalistyczną w Gdańsku, dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że wiadomość ta nie odpowiada prawdzie.

W istocie przy przejeździe samochód komisarza generalnego *napotkał na pewne trudności* ze strony organów wykonawczych, w konsekwencji czego zarówno władze gdańskie, jak i kierownictwo partii narodowo-socjalistycznej udzieliły wyczerpujących wyjaśnień i złożyły wyrazy ubolewania (podkr. nasze).

Chwała Panu Bogu!

Nie było tedy „nie wpuszczenia“, jeno **samochód** p. komisarza generalnego Rzeczypospolitej Polskiej „napotkał“ — biedactwo! „pewne trudności“. Mało obraźliwy **samochód** otrzymał wyczerpujące wyjaśnienia i przebaczył krzywdę, wyrządzoną mu niebacznie przez „organy wykonawcze“ gdańskiej partii „narodowo - socjalistycznej“.

Pozostaje natomiast otwartą kwestia inna.

Samochód p. komisarza generalnego Polski w Gdańsku posiada najprawdopodobniej te same cechy, jakiemi rozporządzają wszelkie inne samochody, — nie jeździ zatem samopas na akademie „narodowo - socjalistyczne“ i nie popada przy sposobności w konflikty z „organami wykonawczymi“ na własną odpowiedzialność.

Krnąbrny samochód dźwigał zatem widocznie na swojem ...siedzeniu osobę p. komisarza generalnego .A poco p. generalny komisarz wędrował **urzędowo** na akademię **oficjalną** partji „narodowo - socjalistycznej“ w Gdańsku. Uczestnictwo w akademiach **partyjnych** partii niezbyt przyjaznej Polsce i na terytorium niepolskiem nie należy, o ile wiemy, do zadań funkcjonarjuszy Państwa Polskiego.

Nieprawdaż!

S. K.

Tytus Filipowicz — 8)

W potrzasku

Urywek wspomnień

W Charkowie i na politechnice charkowskiej istniały liczne stosunki, przekazywane jeszcze od czasów, gdy tu studiowali: Aleksander Malinowski i Gustaw Daniłowski. Dom Toeplitzów, szczególniej Teodora Toeplitza, był tradycyjnym ośrodkiem. Charków stanowił siedlisko okręgu wojennego, miał duży garnizon, w szeregach odbywała służbę spora liczba Polaków. Podług instrukcji rosyjskiej, procent rekrutów - Polaków, wcielonych do pułków, nie powinien przekraczać 15-tu, na Syberii były jednak pułki, w których dochodził do 40-tu, a w okręgu charkowskim norma, określona przez instrukcje, też była przekroczona. Praca oświatowa wśród żołnierzy-Polaków była tu dawno prowadzona zarówno przez socjalistów, jak i przez różnych politycznie bezbarwnych studentów i panie z kolonii. Praca ta została zmieniona i usystematyzowana, gdy po wojnie japońskiej osiadł w Charkowie sympatyk P. P. S., kapitan rezerwy, którego wartość i bojowe doświadczenie dowództwo armii rosyjskiej oceniło w ten sposób, że mianowało go — jedynego uczestnika w tej randze—członkiem komisji wojskowej dla opracowania wniosków, wynikających z doświadczeń wojny japońskiej. Pod wpływem rewolucjonistów rosyjskich w wojskach garnizonu charkowskiego rozpoczęła się jeszcze w r. 1905 propaganda polityczna, trafiające również i do żołnierzy-Polaków. W tych warunkach inicjatywa ówczesnego kpt. L. Berbeckiego, utworzenia odrębnej polskiej organizacji wojskowej zbiegła się z decyzją Warszawy w tej sprawie. Z czasem charkowskiemu ruchowi lokalnemu, powstałemu początkowo dla bieżących zadań rewolucji, instrukcje Warszawy (a raczej Krakowa) dały cel dalszy — przygotowania **kadr dla przyszłej walki zbrojnej.** Rekrut polski w pułkach okręgu wojennego charkowskiego pochodził częściowo z przemysłowych okolic Królestwa, stanowiąc dobry materiał dla organizacji, której kierownictwo leżało w rękach Berbeckiego, człowieka nie tylko ideowego, lecz jednocześnie mocnego i doświadczonego. To też okręg Charków funkcjonował najlepiej ze wszystkich istniejących na terenie Rosji i był dumą Polskiej Organizacji Wojskowej *).

Przed wojną spotkałem w okolicy Dąbrowy Górniczej paru działaczy robotniczych, zawdzięczających swe uświadomienie przygotowaniu, przez jakie przeszli, odbywając służbę w wojsku; a podczas wojny zetknąłem się z kilkoma legionistami, którzy byli w Charkowie w polskiej robocie wojskowej i uważali tamten okres za przełomowy w swym życu.

W początkach roku 1910 opuściłem mą rosyjską rezydencję w gubernii tulskiej i po wizycie w Krakowie przeniosłem się naprzód pod Warszawę, do Otwocka, a potym do samej Warszawy. Próba zamieszkania w kraju nie potrwała jednak długo i już po kilku miesiącach „pod naciskiem przeciwnika“ musiałem cofnąć się do Krakowa.

Aresztv kruszyły nielitościwie organizację partyjną, usuwały działaczy. Ci, którzy emigrowali, musieli w ogromnej większości szukać chleba. Nowe pokolenie działaczy jakoś opóźniło swe pojawienie się przy pracy. Trzeba było nadal jechać starym zaprzęgiem, powiększonym o kilku ludzi, — Pużaka, Włodzimierza Kunowskiego, Tadeusza Długoszewskiego, Mścisława. Teraz bywałem częściej w Królestwie, głównie w okolicach Dąbrowy Górniczej, gdzie znałem wszystkie kąty, ludzi i przejścia graniczne. Atmosfera pracy nie była najlepsza zarówno ze względu na ogólną depresję, działalność Sukiennika i jemu podobnych, jak i na wspomniane powyżej tarcia pomiędzy zwolennikami roboty czysto wojskowej i zwolennikami, — jak nazwałem, — **ubojowienia** ruchu klasowego.

Poza tym, zaczęło się nam nie bardzo podobać zachowanie paru starszych ludzi, coprawda nie odgrywających roli czynnej, lecz znających kierowników ruchu i mających do nich dostęp; pierwszym z nich był pewien podmajstrzy, mieszkający pod Częstochową, który namawiał do urządzenia napadu na jedną instytucję rządową, ofiarując przy tym swe usługi dla wywiadu i wzięcia udziału w samej akcji, drugim był G., stary emigrant, który po wieloletnim pobycie w Szwajcarii powrócił do Warszawy i, — dawniej przeciwnik, a teraz nagle przyjaźnie usposobiony dla kierunku Frakcji Rewolucyjnej— kilkakrotnie przyjeżdżał do Krakowa, dając mętne informacje i namawiając do otwarcia w Warszawie legalnej księgarni, koło której mogłaby na nowo skonsolidować się robota nielegalna. Obie te propozycje wyglądały w najlepszym razie naiwnie, a mogły w sobie kryć coś gorszego. Postanowiliśmy nie dawać odpowiedzi odmownej, lecz obu tych ludzi unikać.

D. c. n.

*) W archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego znajduje się obszerny rękopis generała Berbeckiego, dający opis i historię przedwojennej P. O. W. okręgu charkowskiego oraz spis wybitniejszych działaczy i uczestników.

„Fara Abi Maharig Allamstakeo Lungri"

Najwyższy czas przepędzić bandę zuchwałych oszustów!

„Łodzianin" niejednokrotnie już poruszał sprawę ogromnej zgrai oszustów, która obsiadła Łódź wy stępując pod różnymi nazwami: fa kirów, wróżbitów, jasnowidzów, chiromantów i t. p. Nasze apele do władz, aby zabroniły występów zu chwałych wydrwigroszów, żerujących przeważnie na nieuświadomieniu i naiwności najuboższej ludności, nie odniosły, niestety, skutku.

Prawdopodobnie wskutek jakiejś luki w naszym ustawodawstwie, tego rodzaju oszustwa mogą być popełniane bezkarnie.

Przed pewnym czasem odbył się w sądzie grodzkim w Łodzi proces na tym właśnie tle. Jeden z „magików", mający swój „gabinet" przy ul. Głównej, został oskar żony przez robotnicę o wyłudzenie większej sumy pieniędzy. Ciężko zarobione grosze wydostał oszust od biednej dziewczyny pod pretekstem sprowadzenia z Paryża „talizmanów szczęścia", stawiania horoskopów, no i... wywołania miłości jakiegoś „bruneta".

Sąd nie dopatrzył się w praktykach magika cech przestępstwa i uniewinnił go.

To poczucie bezkarności rozzu chwala co raz bardziej wszelkiego rodzaju adeptów czarnej magii, którzy grasują na terenie naszego miasta. Do czego prowadzi wpływ ich i odpowiedniej literatury „magicznej", widzieliśmy w czasie makabrycznego procesu o zamiar spowodowania śmierci za pomocą szmat wiożonych do rozkopanego grobu...

W ostatnich dniach na ulicach Łodzi kolportowane były ulotki, donoszące, że przybył ze wschodu „wielki Mistrz Loży Wtajemniczonych Yogów i Fakirów światowej sławy i bezkonkurencyjny magnetyzer - jasnowidz - okultysta Fara Abi Maharig Allamstakeo Lungri".

Bezkonkurencyjny Fakir i Yoga stwierdza w swej ulotce, że leczy wszelkie bóle i choroby, dokuczające ludzkości. Zdolności swe reklamował w następujący sposób:

„Chorzy, jeśli was wszystkie lekarstwa zawiodły, nie traćcie nadziei uleczenia się, przyjdźcie a usunę wam natychmiast za pomocą magnetyzmu, bez środków medycznych, sugestii, hypnotyzmu, naj silniejsze bóle głowy, serca, żołądka, nóg i t. d. daję możność zdobycia miłości pożądanej osoby. Porada — 1 złoty".

Osobą bezkonkurencyjnego hypnotyzera i lekarza zainteresowała się policja.

W pokoju „fakira" znaleziono 20 tysięcy ulotek, wydrukowanych nielegalnie. „Hypnotyzer" wydrukował 40 tysięcy ulotek i połowa została już rozdana na ulicach Łodzi.

„Fakira" pociągnięto do odpowiedzialności karnej. W najbliższych dniach odbędzie się przeciwko niemu w referacie karnym starostwa grodzkiego rozprawa. Gościowi ze Wschodu grozi bardzo surowa kara.

Przede wszystkim ustalono prawdziwe nazwisko jasnowidza i samozwańczego medyka. Nazywa się on poprostu — Władysław Michalak i ma lat... 23. Jak widać więc, mimo tak młodego wieku zdążył już opanować czarodziejską magię i zdobyć aż tyle tytułów.

Takich Michalaków, występujących pod różnymi szumnymi tytułami mamy w Polsce tysiące.

Jeśli policja aresztuje farmazonów, złodziejaszków i innych wydrwigroszów, powinna bezwzględ nie wziąć się ostro również do tego rodzaju oszustów, wyzyskujących jawnie i bezczelnie ludzką naiwność.

MEBLE SYPIALKI, STOŁOWE, KUCHENNE, POJEDYNCZE SZTUKI, WYROBY TAPICERSKIE

nabyć można w firmie

NASIELSKI i MARKOWICZ

ul. Rzgowska 2, tel. 143-08

Ceny dostępne dla wszystkich! Warunki najdogodniejsze!

Egz. od 1903 roku.

samobójstwo Anglika

Wystrzałem z rewolweru w skroń pozbawił się życia na molo w Zoppotach obywatel angielski, John Stofflager, lat 45, urzędnik towarzystwa asekuracyjnego w Londynie. Jak zdołano ustalić, Anglik przybył do Zoppot statkiem turystycznym który zatrzymał się na raidzie zoppockim. Turyści udali się na zwiedzenie Zoppot i okolic Gdańska, następnie zwiedzili oni Gdynię. Stofflager, który w Zoppotach udał się do kasyna gry, przegrał większą sumę pieniędzy. Chcąc się odegrać, nie wrócił na statek, lecz dalej próbował szczęścia, przegrawszy jednak resztę pieniędzy, popełnił samobójstwo.

Znaleziono trumnę

ze szczątkami Leszka Czarnego

W czasie robót instalacyjnych w kościele O. O. Dominikanów w Krakowie natrafiono w prezbiterium na metalową skrzynkę, zawierającą szczątki Leszka Czarnego. Komisja zwołana przez konserwatora Romera, postanowiła przełożyć kości do nowej skrzynki i wmurować ją w ścianę kościoła.

Pabianice

KOMITET POMOCY ZIMOWEJ SKOŃCZYŁ PRACĘ

Komitet Pomocy Zimowej w Pa bianicach, urzędujący pod przewod nictwem b. starosty łaskiego, a obecnie rejenta p. Jana Wallasa, wydawał bony żywnościowe do 1 czerwca r. b. W czerwcu przewod niczący wyjechał na urlop, przyrzekł jednak na posiedzeniu Komitetu, że działalność Komitetu nie ustanie i że załatwi sprawę wydawania w dalszym ciągu bonów jedynym żywicielom rodzin. Wobec tego, że przyrzeczenie to nie zostało spełnione, bezrobotni postanowili zwrócić się do dyr. Ubezpieczalni Społecznej, pełniącego funkcje skarbnika Komitetu i zastępcy przewodniczącego, aby zarządził wydawanie bonów, gdyż w przeciwnym razie zastosują ostry protest.

STOSUNKI PRACY W F-MIE „POLANA"

W f-mie „Polana", wyrabiającej wełnę z mleka, robotnicy pracują ponad normę w ten sposób, że w jednym tygodniu pracują 56 godzin, w drugim zaś 64. Robotnicy nie mają ustawowych płac za nad godziny. Zarobki są poniżej wszel kiej krytyki, większość robotników zarabia po 50 gr. za godzinę. Z powodu zastosowania do produkcji dużej ilości formaliny, niszczy się ubranie i obuwie, f-ma nie wydaje jednak ani ubrań ani trepów. Delegacja Kl. Zw. Włókniarzy zwróciła się do Inspekcji Pracy, żądając od f-my wyższych zarobków, zapłaty za nadgodziny i wydania trepów i ubrań roboczych.

Ogłoszenie

Zarząd Miejski w Łodzi poszukuje lokalu parterowego lub na I piętrze w budynku skanalizowanym, składającego się z 15 — 20 pokoi, położonego w centrum miasta, w pobliżu linii tramwajowej i posiadającego dopływ gazu. Oferty wraz z planem lokalu i szczegółowymi warunkami najmu składać należy do biura Wydziału Gospodarczego Zarządu Miejskiego, przy ul. Zawadzkiej Nr. 11 (III piętro, pokój Nr. 54) w terminie do dnia 15 sierpnia 1938 roku.

Łódź, dnia 11 lipca 1938 roku.

Zarząd Miejski w Łodzi

Wiadomości z całej Polski

KRWAWA TRAGEDJIA.

W majętności Tworzywniki, powiecie dolskim, rozegrała się w sobotę krwawa tragedia w majątku Haliny Karłowskiej. Do dworu przybył przed paru dniami brat właścicielki majątku, Jerzy Karłowski z Poznania. Tam doszło do zajścia między rządcą majątku, Baranowskim, a Jerzym Karłowskim, przy czym Baranowski miał uderzyć Karłowskiego, a ten wówczas wydobył rewolwer i strzelił. Strzał chybił. Na tym tle doszło następnego dnia do burzliwego zajścia między dzierżawcą, Janem Kłopotowskim, a Karłowskim i jego siostrą, w obecności bawiącego tam w gościach hr. Franciszka Żółtowskiego. Jakie były szczegóły, dokładnie niewiadomo, dość, że Jerzy Karłowski zastrzelił dzierżawcę Kłopotowskiego, sam został zraniony, jak również zraniony został Żółtowski. Jerzego Karłowskiego i jego siostrę aresztowano.

ZABÓJSTWO.

Na szosie w Chludowie pod Obornikami rozegrała się krwawa tragedia. Dzierżawca gminnej alei czereśniowej, 60-letni Bronisław Knatkowski, rodem z Rosji, podej rzewał dzierżawcę powiatowej alei 26-letniego Kuberackiego, o połamanie gałęzi jego drzew i stąd miał do niego urazę. Kuberacki wybrał się do Knatkowskiego, aby wyjaśnić nieporozumienie. Ten jednakże nie chciał się z nim porozumieć i zamierzał strzelić do niego. Kuberacki opuścił mieszkanie Knatkowskiego, a następnego dnia Knatkowski zaczaił się na Kuberackiego, oddał do niego kilka strzałów, tak, że ten wkrótce zakończył życie.

WYPADEK SPORTOWCA.

Sportowiec z Chojnic, bokser wagi średniej, p. Günther, zatrudniony w charakterze stolarza w tamtejszej fabryce mebli — został okaleczony automatyczną piłą, tracąc trzy palce. Jak się zdaje, kariera p. Günthera, jako sportowca, na zawsze jest przekreślona.

PRZEJECHANY PRZEZ SAMOCHÓD.

Na szosie w Jodłowniku pod Wo dzisławiem (pow. rybnicki) samochód ciężarowy, prowadzony przez Jana Uhera, przejechał jakiegoś przechodnia, którego w ciężkim stanie przewieziono do szpitala w Wodzisławiu, gdzie w wyniku odniesionych obrażeń zmarł nie odzyskawszy przytomności. Nie posiadał on przy sobie żadnych papierów, -ani też nie jest nikomu tam znany.

OFIARA KĄPIELI.

Podczas kąpania się w stawie w Szczygłowicach (pow. Rybnik) na skutek udaru serca utonął maturzysta Zbigniew Glużyński. Zwło ki jego wydobyto.

ŚMIERĆ W KOPALNIACH.

W okręgu chorzowskim wydarzyły się trzy nieszczęśliwe wypadki górnicze, które pociągnęły za sobą śmierć dwuch robotników. Na kopalni „Karol" w Orzegowie po założeniu naboju w ścianę węglową nastąpił gwałtowny wstrząs przy czym zwały węgla zasypały 28-letniego górnika Franciszka Dworaczko, który poniósł śmierć na miejscu. Osierocił on żonę i troje dzieci.

W podziemiach kopalni „Matylda" w Lipinach tarcza żelazna oderwała się od liny i z wysokości 40 m. runęła wgłąb szybu, uderzając pracującego tam górnika, Jana Hermana. Doznał on złamania podstawy czaszki, a przewieziony do szpitala Sp. Brackiej zmarł.

Na kopalni „Polska" podczas przetaczania wagonów doznał zmiażdżenia ręki robotnik Ernest Winkler.

SAMOBÓJSTWO NA CMENTARZU.

W Gewałtowie, pow. mogileńskiego odebrał sobie życie przez zażycie esencji octowej na cmentarzu rolnik, 35-letni Kwapich. Powodem samobójstwa była odmowa teścia oddania mu 3 morgów gruntu, przyrzeczonych przed zaślubieniem przez Kwapicha jego cqrki. Ślub Kwapicha odbył się zaledwie przed 6 tygodniami.

NADUŻYCIA W KASIE MIEJSKIEJ.

W kasie miejskiej w Koźminie, pow. krotoszyńskiego, stwierdzono nadużycia i braki, wobec czego zawieszono w urzędowaniu, a następnie po przesłuchaniu przez sędziego śledczego, aresztowano rachmistrza Bomskiego, kasjera Otworowskiego i asystenta miejskiego Baszyńskiego. Szczegóły sprawy otoczone są na razie tajemnicą.

ZABITA PRZEZ PIORUN.

W czasie burzy, która przeszła nad powiatem lwowskim, piorun uderzył w jedną z chalup w Sądowej Wiśni pod Lwowem. Od uderzenia pioruna, śmierć poniosła 12-letnia dziewczynka. Matkę zabitej, która doznała ciężkiego poparzenia, przewieziono do szpitala.

GROŻNY POŻAR.

W Równem groźny pożar strawił 10 gospodarstw w osadzie Antonówka, zamieszkałej wyłącznie przez rolników Żydów. Pożar powstał wskutek samozapalenia się słomy. Straty sięgają kwoty 40 tysięcy zł.

BÓJKA O PASTWISKO.

Z Rzeszowa donoszą: Między mieszkańcami wsi Bukowa doszło do bójki o gromadzkie pastwisko. Kilka osób poniosło lżejsze rany a jedna ciężkie. Trzech wieśniaków aresztowano.

„Wielka rewelacja"

Niektóre pisma podały, jako „wielką rewelację", aż tłustym drukiem, wiadomość, że p. Walery Sławek, marszałek Sejmu, trwa niezłomnie w przekonaniu, że dzisiejsza sejmowa ordynacja wyborcza, której twórcą ideowym jest, jak wiadomo powszechnie, właśnie p. Sławek — pozostaje w jego oczach, jako rzecz wartościowa i zgoła niezastąpiona.

Nie rozumiem...

Skąd ten podziw dla niezłomności p. Sławka? Przecie gdyby p. Walery Sławek nabrał był innego przekonania co do walorów swego dzieła, toby nie sięgał po sejmową buławę marszałkowską, jeno wdział worek pokutny, posypał czoło popiołem i uderzył się w pierś rozczarowaną.

P. Sławek wdział natomiast nie worek pokutny, jeno czarną marynarkę, spytał grzecznie o zgodę Zamku i zasiadł na fotelu marszałkowskim.

Więc nie rozumiem, dlaczego się dziwicie, że p. Sławek, niby „książę niezłomny" trwa niezłomnie na straży własnej ordynacji?

Że FAKTY potraktowały pomysł genialny bez należnego szacunku?

Tym gorzej dla... FAKTÓW.

Że OJCZYZNA nie umiała docenić całej wspaniałości pomysłu?

Nie ma czemu się dziwić. Ojczyzny bywają często niewdzięczne!...

Niewdzięczność Ojczyzny została zresztą osłodzona przez... wdzięczność p.p. posłów Sejmu piątego Rzeczypospolitej.

I p. Sławek zasiadł na fotelu marszałkowskim.

L. T.

Radio łódzkie

WTOREK, 13 lipca.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka z płyt. 6.45. Gimnastyka 7. Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna w wyk. orkiestry dętej toruńskiego p. p. pod dyr. kpt. Z. Grabowskiego (z Torunia). 8. Przerwa. 11.57 Sygnał czasu z Warszawy i Hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13. Przerwa. 13.45 Koncert skrzypcowy d-dur P. Czajkowskiego z płyt. 14.15 Łódzkie wied. giełd. 14.20 Muzyka obiadowa z płyt. 15.15 Na szerokim świecie— aud. dla dzieci star. w opr. K. Plucińskiego (z Poznania). 15.35 Przegląd aktualności finans.-gosp. 15.45 Wiadom. gosp. 16. Recital śpiewaczy L. Szczepańskiej i płyty z Warszawy. 16.45 Motocyklem po Polsce, opowieść J. Kempy 17. „Produkcja zwierzęca woj. łódzkiego" wygł. Jan Pająk. 17.15 Muzyka popul. z płyt. 17.35 Fragmenty poematu p. t. „O gęślikowym harnasiu" A. Kosprowicza. 17.50 Poradnik sport. i lokalny. 17.55 Program. 18. Nasze węże jadowite — pogad. wygł. dr. J. Biborski (z Krakowa). 18.10 Koncert solistów: E. Szumpich — tenor, Br. Nagujewski — wiolon. Przy fortep. A. Wentland 18.45 „Sachem" — opow. H. Sienkiewicza (z Poznania). 19. Pieśni w wyk. chóru męskiego „Echo" pod dyr. A. Röslera. 19.20. Pogad. akt. 19.30 „Radca Stronć na dancingu" — koncert rozrywk. Wykonawcy: Mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. Konferansjer W. Korabiowski. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogad. akt. 21. Życie kulturalne. 21.10 Muzyka tan. w wyk. Małej Ork. P. R. (z W-wy). 21.50 Wiadom. sport. 22. Wiadom. soprt. lokalne. 22.05 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Kwartet wokalny pg. K. Lubowskiego i C. Domke— diabelskie skrzypce. 23. Ostatnie wiadom. dzien. wiecz. i Komunikat meteorologiczny.

DZIAŁ LEKARSKI

Dr. med. H. LUBICZ

Chor. skórne weneryczne i seksualne

Piłsudskiego 69

(róg Narutowicza) tel. 141-32

od 8—10, 12—2, 5—8 wiecz.

w niedzielę i święta od 9—11.

Dr. REICHER

specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych.

Leczenie promieniami Roentgena.

Południowa 28, tel. 201-93.

Przyjm. od 8—11 r. i 5—8 wiecz.

w niedz. i święta od 9—12 pp.

P. G. WODEHOUSE

W STARYM DWORZE

23) Z angielskiego przełożyła B. KOPELÓWNA

— Doprawdy tak powiedziała?

— Dosłownie tak. To była jedna z rzeczy, których w niej nie lubiłem. No więc, wyprostowałem się i rzekłem: „Nie, nie. Są kwestie, w których mężczyzna nie pozwoli sobie dyktować. Poza tym, będę czekał na Rudowłosą...

— Janka, jeżeli nie ma pan nic przeciwko temu.

— Przepraszam. „Będę czekał na Jankę", powiedziałem. „Ona zjawi się lada chwila — i ładnie wyglądałbym, gdybym miał już inną żonę". Popatrzyła na mnie z wściekłością przez lornetkę: „Czy to twoje ostatnie słowo?". Zapaliłem papierosa. „Ostatnie" — powiedziałem. „Zdajesz sobie sprawę z konsekwencji?". — „Tak jest" — powiedziałem — i odszedłem, gardząc jej złotem. Bardzo chwalebne, nie uważa pani?

— Tak postąpiłby każdy mężczyzna.

— Tubby nie zrobiłby tego, gdyby żył sto lat. Ani — jeżeli się nie mylę — nie postąpiliby tak: Faraday, Thompson, Butterworth, Allenby, Jukes i Desborough - Smith. Szczególnie Desborough - Smith. Tylko człowiek prawdziwie wartościowy jest do tego zdolny. Czy napewno nie chce pani wyjść za kogoś, kt ozachował się w podobny sposób?

— Doprawdy nie, dziękuję. Zresztą, nie wierzę, że tak było.

— No, właściwie, nie dziwię się pani.

— Więc to nie jest prawdą?

— W najmniejszym stopniu. Po prostu wymyśliłem całą historię. Ale jak pani na to wpadła?

— Tubby powiedział mi, że opuścił pan macochę, mając dwadzieścia jeden lat. Nawet ona nie żądałaby od pana, aby ożenił się pan, mając dwadzieścia jeden lat.

— Ma pani bardzo bystry, logiczny umysł — rzekł Józio z zachwytem — śliczne oczy, wspaniałe włosy, cudowne zęby i bystry, logiczny umysł. Jak się to mówi, idealna całość. Czy to dziwne, że została pani wybrana dla objęcia stanowiska pani J. J. Vanringham?

— Dlaczego naprawdę opuścił pan dom?

Z oczu jego nagle znikł uśmiech. Zapanowało krótkie milczenie.

— Och, były powody...

— Jakie powody?

— Może będziemy mówili o czymś innym.

Janka aż wstrzymała oddech ze zdumienia — i zaczerwieniła się. Była istotą, wobec której mężczyźni zachowywali się zawsze z wielką kurtuazją — i zupełnie nowym przeżyciem był dla niej tego rodzaju afront.

— Może pan wymieni parę tematów, które uważa pan za nieszkodliwe — rzekła. — To oszczędzi wielu kłopotów.

Słowa te dla niej samej zabrzmiały sztucznie. Jasne było, że i on uważał tak samo, gdyż z twarzy jego znikł nieznany, twardy wyraz, a usta rozszerzyły się w uśmiechu.

— Przepraszam — rzekł.

— Nic nie szkodzi — powiedziała Janka obojętnie.

Zabolała ją doznana niesprawiedliwość. Miała uczucie, że zwodzono ją, a potem — wystawiono na pośmiewisko. Jeżeli człowiek zachowuje się, jakgdyby mówił: „Jestem wesołym głuptasem. Plećmy przez jakiś czas trzy po trzy. Może to panią zabawi, póki nie będzie pani miała dość" — no, to traktuje się go w taki sposób. Siłą rzeczy ma się nieprzyjemne uczucie, gdy on nagle zmienia taktykę i wycofuje się, mówiąc chłodno: — „Zapomina się pani"!

— Obawiam się, że byłem zbyt obcesowy.

— Był pan wstrętnie niegrzeczny.

— Określiła to pani o wiele lepiej. Ma pani cudowny dar wyrażania się...

— Robi mi pan afront, gdy zadaję zupełnie naturalne...

— Wiem, wiem. Posypuję głowę popiołem. Mówiłem bez zastanowienia. Pytanie pani wskrzesiło przed mymi oczami obraz, na który wolę nie patrzeć, więc odruchowo warknąłem, jak pies, który ma zranioną łapę. Rozumie się, że powiem pani, dlaczego opuściłem dom.

— Wcale nie chcę wiedzieć.

— Ależ chce pani. Jest pani strasznie ciekawa. Niech pani nie będzie nadęta.

— Przykro mi, że uważa mnie pan za nadętą.

— Nic nie szkodzi. Obustronne wady.

(D. c. n.)

Na ostatniej fali

PALESTYNA NA WULKANIE

Wczoraj rano rzucono ponownie bombę na żydowski autobus obok żydowskiej fabryki lin, na drodze, prowadzącej z Jerozolimy do Haify. Skutkiem wybuchu bomby zginęło 2 osoby, a 10 odniosło rany.

PRZED WIZYTĄ MARSZ. BLUCHERA W CHINACH

Japońska agencja Domei donosi z Hankou, że 9 b. m. przybył tam słynny doradca polityczny Kuomintangu w czasach wojny domowej w Chinach (od r. 1923 do r. 1927) Borodin. Celem przybycia Borodina do Hankou ma być urządzenie spotkania pomiędzy marsz. Czan-Kai-Szekiem a marsz. Bluecherem.

Borodina wysłano do Chin z powodu wielkiego obeznania Borodina z terenem chińskim.

Nie odpowiadamy oczywiście za to, czy wiadomość podana przez japońską agencję prasową, jest prawdziwa.

Zakazane zebranie

Klasowy Zw. Zaw. Piekarzy oddział IV-ty zwołał na sobotę dnia 9 b. m. do sali przy ul. Wólczańskiej 18 zebranie członków z następującym porządkiem dziennym:

1) Zniesienie pracy nocnej w piekarniach.

2) Sprawa niehonorowania umowy zbiorowej i 8-mio godzinnego dnia pracy.

Zebranie zostało zakazane ze względu na porządek i bezpieczeństwo publiczne.

Z tych samych powodów starostwo nie zezwoliło na akademię „Bundu", która miała się odbyć 12 b. m. dla członków organizacji ku czci Ottona Bauera.

Do tego już doszło, że względy bezpieczeństwa publicznego nie pozwalają na odbycie się zebrania zawodowego dla członków związku, ani na akademię, w której wziąć udział mieli członkowie legalnie istniejącej politycznej organizacji.

Czy te zebrania, miałyby wstrząsnąć porządkiem publicznym?...

Tragiczny wynik niedorzecznego zakładu

Śmiertelna walka z wirem 18-letniego chłopca

W dniu wczorajszym we wsi Anielin pod Łaskiem miało miejsce tragiczne wydarzenie, które pociągnęło za sobą śmierć młodego chłopca, łodzianina, 18-letniego Ireneusza Kuliszewicza, zam. przy ul. 28 p. Strzelców Kaniowskich nr. 47.

Kuliszewski wraz z kolegami udał się na wycieczkę do Łasku. Znalazłszy się we wsi Anielin, chłopcy postanowili zażyć kąpieli w pobliskiej rzeczce. W pewnej chwili Kuliszewicz założył się z kolegą, że przepłynie przez silny wir, jaki woda tworzyła w pewnym miejscu. Wszedł on w tym celu na mostek nad wodą i skoczył w dół. Wir natychmiast porwał chłopca i uderzył nim kilkakrotnie o pale mostku. Na pomoc nieszczęśliwemu pośpieszyli koledzy, którym po dłuższych próbach udało się wyciągnąć bezwładne ciało na brzeg. Wezwano lekarza, który skonstatował złamanie kręgosłupa i przewiózł chłopca do szpitala ewangelickiego w Łodzi, gdzie Kuliszewicz, nieodzyskawszy przytomności zmarł.

W wirze wielkiego miasta

BRZYTWĄ PRZECIĄŁ SOBIE GARDŁO

W mieszkaniu własnym przy ul. Złotej 10 usiłował pozbawić się życia przez przecięcie gardła brzytwą 50-letni robotnik Władysław Bielik.

Rannego wezwany lekarz Pogotowia zastał w kałuży krwi, nieprzytomnego już z powodu gwałtownego krwotoku.

Po opatrzeniu Bielika przewieziono do szpitala Ubezpieczalni w stanie groźnym.

UPADEK Z KARUZELI

Na ul. Kilińskiego spadł z karuzeli 14-letni Henryk Szabelski, zamieszkały przy ul. Radomskiej 20.

Wskutek upadku Szabelski odniósł ogólne obrażenia ciała. Rannego opatrzył wezwany lekarz Pogotowia.

SPADŁ Z DRABINY

Na posesji przy ul. Młynarskiej 36 syn lokatora 14-letni Józef Wiśniewski wszedłszy po drabinie na wysokość II piętra, potknął się i spadł na chodnik, odnosząc ciężkie obrażenia ciała.

Rannego opatrzyło Pogotowie Ratunkowe i przewiozło do szpitala im. Poznańskich.

WYPADEK W WARSZTACIE ŚLUSARSKIM

W warsztacie ślusarskim przy ul. Kowieńskiej 54 zamieszkały pod tymże adresem robotnik 29-letni Herbert Speichert w czasie poprawiania maszyny tokarskiej doznał oberwania 3 palców u lewej ręki.

Rannego opatrzył wezwany lekarz Pogotowia i przewiózł w stanie osłabionym do szpitala.

ZNÓW OTRUCIE POKARMEM

W mieszkaniu własnym przy ul. Gęsiej 4 uległ zatruciu po spożyciu pokarmu Jankiel Gerszt oraz jego żona i dwoje dzieci.

Przybyły na miejsce wypadku lekarz Pogotowia zastał zatrutych w stanie osłabionym i udzielił im pierwszej pomocy.

Zatruci wyjaśniają, że oznaki zatrucia wystąpiły po spożyciu rosołu i mięsa. Powiadomione władze zarządziły dochodzenie celem wyjaśnienia tajemnicy zatrucia.

NAPAŚĆ ULICZNA

Na ul. Marysińskiej 46 zamieszkały pod tymże adresem Józef Błaszczyk został napadnięty przez niejakiego Kubiaka, zamieszkałego przy ul. Marysińskiej 44 i poraniony nożem w twarz i głowę.

Rannego opatrzyło Pogotowie. Kubiaka policja pociągnęła do odpowiedzialności karnej.

NAJADŁ SIĘ I NIE ZAPŁACIŁ

W cukierni Wajnberga przy ul. Piotrkowskiej 38 Josek Wajnberg, bez stałego miejsca zamieszkania, spożył potrawy wartości 3 zł. i odmówił zapłacenia. Amatora bezpłatnej libacji pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

DZIEWCZYNKA PRZEJECHANA PRZEZ AUTOBUS

Na przebiegającą przez jezdnię 12-letnią Felicję Ostrowską, zam. przy ul. ks. Brzózki 49, najechał autobus. Dziewczynka odniosła złamanie lewej nogi i naruszenie czaszki. Pogotowie odwiozło ją w stanie groźnym do szpitala Ubezpieczalni. Przeciwko szoferowi Józefowi Gałczyńskiemu (Młynarska 29) wdrożono dochodzenie karne.

SPORT

PIŁKARZE POMORZA W ŁODZI

W niedzielę, 17 b. m. gościć będziemy reprezentację piłkarską Pomorza, która spotka się z teamem naszego miasta w meczu ćwierćfinałowym o puchar P. Prezydenta R.P.

Pomorzanie przyjeżdżają do Łodzi w następującym składzie:

Bramka — Wyczyński (Gryf), rezerwa Sobieralski (Sokół), obrona — Wiechnowski (Gryf), Kubalczak (Ciszewski), pomoc — Zaremba (Flota), Frontczak (Gryf), Jeziorski — (Gryf), atak—Wierzelewski (Gryf), Kamiński (Gryf), Dziwisz (Flota), Kroma (Unia), Preja (Ciszewski).

Zestawienie drużyny łódzkiej: Andrzejewski — Gałecki, Karasiak, Nowiszewski, Pilc, Pegza, — Królasik, Kudelski, Lewandowski, Goszczko. Świętosławski.

Spodziewać się należy zwycięstwa naszej reprezentacji, gdyż w zespole gości, żadnych znakomitości nie znajdujemy. Jedynym znajomym jest środkowy pomocnik Frontczak, z pochodzenia łodzianin, grający w drużynie Widzewa przed odbyciem służby wojskowej, po której osiadł na stałe w Toruniu.

WIDZEW — UNION TOURING 3:1 (0:0)

Przez cały czas meczu przewaga juniorów Widzewa, tak znaczna, iż tylko dzięki skutecznej grze tyłów U. T. zawdzięcza, że wynik nie brzmiał dwucyfrowo.

W Widzewie najlepiej wypadli Lange, Kuczyński, Cichocki — zdobywca 2 bramek. W U. T. lewy pomocnik i obrona.

Jako całość drużyna Widzewa przedstawia się bardzo dobrze i niewątpliwie zdobędzie mistrzostwo Łodzi.

SOKÓŁ — CHOJNY 4:1 (2:1)

W meczu finałowym o wejście do kl. „B" TUR Chojny uległ Sokołowi w stosunek 4:1.

LEKKOATLECI ZJEDNOCZONYCH BIJĄ GEYER 59:53

Spotkanie lekkoatletów Zjednoczonych z Geyerem zakończyło się zwycięstwem pierwszych w stosunku 59:53.

100 m. wygrał Brajer (Zj.) 12, 800 m. Rajusz (Zj.) 2,09, 1500 m. Nowakowski (G.) 4,17,2 i 16,36,6, kula i oszczep Hartman (G) 11,41 i 43,37, dysk Kosowski (Zj.) 35,39, skok w dal i w zwyż Bystry (Zj.) 6.44 i 1,72, trójskok Hartman (G) 12,22, 4x400 Zjednoczone 3,46,7.

Transportowcy zmuszą pracodawców do przestrzegania umowy zbiorowej

W niedzielę dnia 10 b. m. odbyło się Ogólne Zebranie członków Związku Zawodowego Transportowców. W zebraniu wzięli udział pracownicy ekspedycyjni oraz furmani, zatrudnieni w przedsiębiorstwach ekspedycyjnych. W charakterze gości na zebraniu obecni byli członkowie Zarządu Chrześcijańskiego Związku Stangretów i Furmanów.

Na porządku dziennym była sprawa wypowiedzenia umowy zbiorowej przez ekspedytorów. Po wszechstronnym oświetleniu sprawy przez referenta tow. Chodyńskiego i wyczerpującej dyskusji postanowiono:

1. Zwrócić się do pracodawców, t. j. do Związku Ekspedytorów, celem omówienia warunków przyszłej umowy zbiorowej.

2. Postanowiono wysunąć propozycje, rozszerzenia umowy zbiorowej na te postulaty, które w roku ubiegłym nie były uwzględnione, w szczególności chodzi tu o uznanie instytucji delegatów i o podwyżkę płac.

3. W związku z niehonorowaniem umowy zbiorowej, a w szczególności postanowieniem o zakończeniu pracy o godz. 7 wieczorem zebrani przekazują sprawę do pozytywnego załatwienia. Warto nadmienić, że postulat ten jest jednym z najważniejszych na odcinku pracy ekspedycyjnej.

4. W wypadku, gdyby konferencje ze Związkiem Espedytorów nie dała rezultatu, zebrani postanawiają wywrzeć nacisk i zagrożą strajkiem.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zebranie w nastroju zdecydowania i siły zakończone zostało odśpiewaniem pieśni robotniczej.

Z codziennych walk robotników

OKUPACJA W F-MIE PRZEMYSŁ. KOTONOWY TRWA. Wczoraj w 13 obw. Insp. Pracy odbyła się konferencja z f-mą „Przemysł Kotonowy", ul. Al. Kościuszki 10, gdzie trwa strajk okupacyjny na tle żądania przez robotników podwyżki płac w granicach od 10 do 25%. Robotników reprezentował Zw. Kl. F-ma nie zgodziła się na podwyżkę płac i strajk okupacyjny trwa nadal.

LIKWIDACJA STRAJKU W ZD. WOLI. W Zduńskiej Woli w fabryce Rajchenbauma i Keilina powstał zatarg i robotnicy podjęli strajk okupacyjny, zajmując w liczbie 150 osób mury fabryczne.

Strajk podjęli robotnicy z tej racji, że firma nie uskuteczniła wypłaty należności.

Gdy na miejsce przybył Inspektor Pracy, po wyjaśnieniu sprawy i uskutecznieniu wypłat strajk został zlikwidowany i wczoraj robotnicy normalnie podjęli już pracę.

MACHINACJE AUGUSTYNA. Jak wiadomo w farbiarni i wykończalni firmy Ludwik Augustyn przy ul. 11 Listopada 180 powstał ostry zatarg.

Robotnicy zatrudnieni byli w tej fabryce po 14 do 18 godzin na dobę bez dopłat za godziny nadliczbowe, a ostatnio właściciel fabryki, celem uchylenia się od wypłacenia należności za urlopy przepisał ją na rzecz swego ojca.

Powiadomiony o powyższym Inspektor Pracy wyznaczył konferencję na jutro, t. j. na środę dnia 13 b. m.

CZY NASTĄPI ZAWARCIE POROZUMIENIA W SPRAWIE FIRMY PIK I INNYCH? Jak wiadomo w firmie Ch. i M. Pik, przy ul. Karolewskiej 36/42 powstał ostry zatarg na tle niestosowania taryfy 7 czy 8 dla tkaczy, zatrudnionych przy wyrobie lekkich artykułów wełnianych.

Wobec tego, że zatarg ten nie jest sporadyczny dla fabryk, wyrabiających podobne artykuły, zwołana została na dzień dzisiejszy wspólna konferencja w Okręgowej Inspekcji Pracy, gdzie reprezentowane zostaną firmy: Ch. i M. Pik, Bracia Klajman, Gerszowski i S-ka, Bracia Pikielni Goldlust i inne.

Na konferencji obecny będzie z ramienia Krajowego Związku Przemysłu Włókienniczego mecenas Albrecht.

DOZORCY DOMOWI SKARŻĄ... Sąd Pracy w Łodzi rozpatrywał w dniu wczorajszym szereg spraw dozorców domowych przeciwko właścicielom nieruchomości. Dozorcy wystąpili do Sądu Pracy z żądaniem dopłaty do tygodniowych stawek w myśl umowy zbiorowej, do której nie stosują się właściciele domów.

Pozwani właściciele domów przedstawili sądowi pokwitowania i dokumenty, z których miało to wynikać, że zapłacili wszystko swoim dozorcom i że wobec tego nic nie należy.

Na pytanie sądu, dlaczego powodowie mając pretensję zgóry uniemożliwili sobie dochodzenie swych pretensyj, ci oświadczyli, że musieli złożyć podpisy pod presją, w przeciwnym wypadku nie byliby wcale otrzymali pracy.

Wobec takiego oświadczenia, Sąd odroczył rozprawy, celem powołania świadków, którzy będą w stanie potwierdzić wspomnianą okoliczność.

Bestialstwo tajemniczego rowerzysty

Na polu we wsi Szczekanica, tuż pod Piotrkowem w życie, znaleziono 8-letnią Lucynę Góral, córkę robotnika, zamieszkałego w Piotrkowie przy ul. Bugaj 5. Góralówna jak ustalono powracała od swej koleżanki i w polu natknęła się na jakiegoś rowerzystę, który skorzystał z tego, że w pobliżu nikogo nie było obezwładnił dziewczynkę, wciągnął do żyta, gdzie ją zniewolił i następnie scyzorykiem przeciął jej dość głęboko gardło.

Ranną umieszczono w szpitalu w stanie dość ciężkim. Policja zarządziła poszukiwania celem odnalezienia sprawcy bestialskiego czynu.

Związek Spożywców oddział Mięsno-Wędliniarski pod własnym sztandarem

W niedzielę, dnia 10 b. m. o godz. 10 r. w sali Tow. Gimn. „Siła", przy ul. Głównej 17, odbyła się podniosła uroczystość, odsłonięcia sztandaru Kl. Zw. Zaw. Przemysłu Mięsno - Wędliniarskiego oddziału w Łodzi. Sala pięknie udekorowana, wypełniona była po brzegi członkami Związku i przedstawicielami bratnich organizacji. Zarząd Główny Zw. Spożywczego reprezentował tow. Kamiński. Przewodniczył zebraniu tow. Wolfram, przy stole prezydialnym zasiedli ttow. Naguszewski i Bagiński.

W imieniu Ł. O. K. R. P. P. S., życząc skupienia jak najszerszych mas pod nowym sztandarem Związku, przemawiał tow. Wachowicz H. W imieniu Okręgowej Komisji Zw. Zaw. zabrał głos tow. Stawiński W. Jako przedstawiciel Zarządu Głównego Zw. Włókniarzy przemawiał tow. Krzynowek.

Z ramienia Okręgowego Sekretariatu Zw. Spożywców oddział I — tow. Załęski.

Ze związku Pracowników Komunalnych i Inst. Użyt. Publicznej — tow. Mater.

Ze związku Jedwabników oddział II — tow. Rżeniewski.

W imieniu Związku Metalowców — tow. Górski.

Jako przedstawiciel Okręgowego Sekretariatu Zw. Budowl. — Karśnicki.

W imieniu Związku Budowlanego oddział V — tow Chodzyński, a w imieniu Zw. Dozorców przemawiał tow. Lanczner.

Sekcja sceniczna T. U. R-a wykonała recytacje. A. orkiestra dz. „Bałuty" wykonała: „Czerwony Sztandar", Międzynarodówkę i „Na Barykady".

Podniosłym momentem uroczystości było wręczenie sztandaru chorążemu tow. Skorasieńskiemu, który w uroczystym nastroju złożył ślubowanie.

Jako ostatni przemawiał przedstawiciel Zarządu Głównego tow. Kamiński.

W TEATRACH

TEATR POLSKI

Dziś i dni następnych o godz. 8.30 wiecz. arcydowcipny „Brat marnotrawny" Oskara Wilde'a.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA

Dziś i dni następnych o godz. 9-ej wiecz. przebój letniego sezonu „Dama od Maksyma".

TEATR KAMERALNY

Występy Teatru Żydowskiego.

Nocne dyżury aptek

Noc dzisiejszej dyżurują apteki: L. Steckel, Limanowskiego 37, Sz. Jankielewicz, Stary Rynek 9, T. Stanielewicz, Pomorska 91, A. Borkowski, Zawadzka Nr. 45, B. Głuchowski, Narutowicza 6, St. Hamburg i S-ka, Główna 50, L. Pawłowski, Piotrkowska 307.

Ujęcie młodocianego gwałciciela

Do 4-ej brygady wydziału śledczego w Łodzi wpłynęło w dniu 8 lipca r. b. zameldowanie 16-letniej Ireny K., zamieszkałej przy ul. Rysiej 14 o dokonaniu na niej gwałtu.

Jak wynikało z zameldowania, młoda dziewczyna będąc u swoich znajomych przy ul. Wysokiej nr. 19 poznała 18-letniego Zdzisława Godosa, zam. przy ul. Rokicińskiej 39. Wychodząc około godz. 7-ej wieczorem od znajomych, Godos zaproponował Irenie K. wyjazd za miasto na łódki, na co naiwna dziewczyna się zgodziła. Oboje wyjechali do Rudy Pabianickiej. Będąc w lesie, młodzieniec powalił swoją ofiarę na ziemię i dokonał na niej gwałtu, poczym zbiegł.

Przez kilka dni młodzieniec w obawie przed odpowiedzialnością karną ukrywał się u swego kolegi mieszkającego za miastem. W dniu wczorajszym powróciwszy do domu swoich rodziców, został przez władze aresztowany i osadzony w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego.

Wzrost kosztów utrzymania

W dniu wczorajszym w urzędzie wojewódzkim odbyło się posiedzenie komisji dla badania kosztów utrzymania.

Komisja po zbadaniu złożonego materiału statystycznego ustaliła, że koszty utrzymania w czerwcu b. r. w porównaniu z kosztami utrzymania w maju b. r. wzrosły o 0,58%. Podrożały wędliny, mięso oraz ziemniaki, natomiast spadły nieco w cenie masło i towary ubraniowe.

Skonfiskowana ulotka

Onegdaj uległa konfiskacie ulotka, wydana przez Ł. O. K. R. P. P. S., omawiająca projektowaną ordynację wyborczą do samorządów i domagającą się uczciwych i demokratycznych wyborów do Ubezpieczalni Społecznej, samorządów i Sejmu.

Kino TON
Łódź, Kopernika 16
MIRCHA atrakcja największych music-hallów świata poraz pierwszy w filmie
PIEŚNIARZ WIEDNIA
w rolach gł.: Szöke Szakall Lizzi Bolda, Otto Wilburg oraz fenomenalny śpiewak 11-letni MIRCHA

CORSO
Pocz. w dni powszednie o 4-ej w soboty i niedziele o godz. 12-ej.
Ceny od 50 gr.

Dyplomatyczna żona
przepiękna komedia muzyczna. W rol. gł.: Jadwiga Kenda, Grosówna, Ćwiklińska, Żelichowska, Halama, Znicz, Igo Sym.

2 dni w raju
Najweselsza komedia sezonu. Ciekawa treść. Dowcipne dialogi. W rol. gł.: Grossówna, Fertner, Sielański, Bodo.

Początek seansów o godz. 4-ej, w soboty i niedziele o 12-ej. Ceny miejsc od 50 gr. Sala wentylowana.

Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7.